Nr. 105 (466). Czwartek, 19 Kwietnia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Rozporządzenie.

dotyczące waluty w General - Gubernatorstwie Warszawskiem.

§ 1.

Jedynym prawnym środkiem płatniczym w General - Gubernatorstwie Warszawskiem jest polska marka. Rubel przestaje być prawnym środkiem płatniczym w General - Gubernatorstwie Warszawskiem.

§ 2.

Jeżeli w przepisach prawnych, rozporządzeniach lub przy wyznaczaniu podatków publicznych wymieniony jest rubel, jako środek płatniczy, zostaje on zastąpiony przez markę polską po kursie 1 rubel = 2.16 marki polskie; jeżeli jako środek płatniczy jest wymieniona marka niemiecka, zostaje ona zastąpiona przez markę polską.

§ 3.

Wyznaczanie w rublach cen towarów, przeznaczonych na sprzedaż, jest wzbronione: na przyszłość mają być ceny wyznaczane li tylko w markach polskich.

§ 4.

Zabrania się:

a). dokonywać w rublach operacyi prawnych, mających za przedmiot wypłaty pieniężne, specyalnie zaś kupna wszelkiego rodzaju;
b). dokonywać wypłaty w rublach; dotyczy to w szczególności też wypłat płac zarobkowych, pensyi i komornego;
c). wystawiać w rublach prywatne i publiczne dokumenty, o ile dotyczą wypłat pieniężnych (weksle, czeki, rachunki, kwity, oferty, zobowiązania dłużnicze wszelkiego rodzaju i t. d.).

§ 5.

Przy handlu papierami publicznemi, których cena oznaczona jest w rublach, wzbronione jest uiszczanie równowartości w rublach. Przy zapłacie w markach polskich lub niemieckich nie wolno uskuteczniać rozrachunku po kursie wyższym, niż 1 rubel = 2.16 marki polskie.

§ 6.

Przepisy § 1, 4 i 5 nie dotyczą:

a). zobowiązań płatniczych, które powstały przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia;
b). czynności prawnych, spowodowanych śmiercią. Jednak w tych wypadkach (a i b) przysługuje dłużnikowi prawo pokrycia brzmiących w rublach zobowiązań walutą polską po kursie 1 rubel = 2.16 marki polskie.

§ 7.

Wykroczenie przeciwko przepisom § 4 i 5 sprowadza unieważnienie tranzakcyi prawnej;

§ 8.

Marki polskie mogą jedynie za pozwoleniem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej być przesyłane lub zabierane poza granice General - Gubernatorstwa Warszawskiego. Pozwolenie jest zbyteczne, jeżeli się rozchodzi o kwoty niewyżej 3000 marek polskich; jednakowoż nie może jedna i ta sama osoba bądź firma w ciągu jednego dnia przekroczyć sumy 3000 marek polskich, w ciągu miesiąca kalendarzowego zaś — 10.000 marek polskich.

§ 9.

Wszelkie zobowiązania płatnicze w markach niemieckich mogą być regulowane markami polskiemi: wszelkie zobowiązania płatnicze w markach polskich mogą być regulowane markami niemieckiemi.

§ 10.

Wykroczenia przeciwko niniejszemu rozporządzeniu będą karane grzywną do marek polskich 100.000 i więzieniem do lat 5 lub też jedną z tych kar, o ile w myśl innych praw karnych nie grozi kara wyższa.

Niezależnie od kary mogą być konfiskowane na rzecz państwa wartości, stanowiące przedmiot podlegającej karze tranzakcyi, w szczególności zaś towary, których cena nie jest oznaczona w markach polskich.

W razie niemożliwości konfiskaty towaru może być zażądaną zapłata jego równowartości.

O ile dopuszczono się wykroczenia przeciwko poddanym niemieckim lub osobom, do których daje się zastosować § 155 Wojsk. Kod. Kar., wówczas do wymierzenia kary miarodajne są sądy wojskowe.

§ 11.

Szefowi Administracyi przysługuje prawo dopuszczania wyjątków względem przepisów rozporządzenia niniejszego.

§ 12.

Rozporządzenie wchodzi w życie dnia 23 kwietnia 1917 r. Rozporządzenie z dnia 8-go kwietnia 1916 r. (Dz. Rozp. Nr. 28, Licz. 78), 9 grudnia 1916 r. (Dz. Rozp. Nr. 57, Nr. 223) i 20 stycznia 1916 r. (Dz. Rozp. 62, Nr. 158 i 159) zostają w tym dniu unieważnione.

Warszawa, dnia 14 kwietnia 1917 r.

General - Gubernator
von Beseler.

W sprawie monety polskiej.

Niedługo, po akcie 5 listopada, wśród wielu spraw, które w związku z powstaniem państwa Polskiego były roztrząsane na łamach pism krajowych, znalazło się także miejsce na dyskusyę w sprawie monety polskiej. Przy ocenie tych głosów prasy naszej podkreślić należy jako fakt dodatni, że były one stwierdzeniem poczucia potrzeby własnej monety, jak również chęci pozbycia się narzuconego pieniądza rosyjskiego, równocześnie jednak przyznać trzeba, że wymiana zdań w tej sprawie nie doprowadziła do poważniejszych wysiłków. Niezależnie od tych teoretycznych rozważań toczyła się realna akcya w kierunku wyrugowania z kraju monety rosyjskiej, zakończona, jak wiadomo, postanowieniem otwarcia polskiej Kasy kredytowej, która ma wprowadzić na obszarze generalnego gubernatorstwa warszawskiego nowy obowiązujący środek płatniczy w postaci marki polskiej, równej co do wartości marce niemieckiej. Jest to niewątpliwie decydujący krok naprzód w tworzeniu polskiego systemu monetarnego, którego szczegółowe i definitywne opracowanie jest jednak w dalszym ciągu rzeczą przyszłości. Stwierdzenie tego faktu daje możność dalszego zajmowania się tą sprawą, przyczem nie wydaje się zbytecznym żaden głos, który mógłby wyrazić jakąś nową myśl, żaden uzasadniony projekt, któryby przynosił chociaż drobną wskazówkę. Chodzi tu przecież o tak ważną rzecz, jak moneta, widomy znak niepodległości kraju, stwierdzający prawo, które tylko niezawisłym rządom przysługuje i rozszerzający jego uznanie wśród najszerszych warstw, nasz zaś pieniądz ma nadto specyalnie zaznaczać fakt przywrócenia niepodległości, która ma być dalszym ciągiem przerwanego katastrofą dziejową bytu państwowego. Wynika z tego konieczność oparcia form przyszłego ustroju państwa na podstawie historycznej, ujawniająca się już obecnie w całym szeregu wypadków.

Gdy pamiętając o tej zasadzie rozpatrywać będziemy poglądy na rozwiązanie kwestyi polskiej monety, musimy przyznać, że zabierający głos w tej sprawie obracali się najczęściej w sferze dowolnych kombinacyj, nie uwzględniając form, przekazanych nam przez tradycyę narodową. Dotyczy to w pierwszym rzędzie nazw przyszłych monet polskich. Zarówno nazwa „setnik", jak i projektowany niedawno „piast" nie mają historycznego, ani gramatycznego uzasadnienia, a twórcy ich nie zadali sobie przytem trudu zbadania spuścizny dawnego państwa Polskiego w zakresie monetarnym, jeden zaś z nich przeszedł nad nią do porządku dziennego, stwierdzając tam tylko „gmatwaninę", wynikłą zresztą tylko z zupełnie niewłaściwego przedstawienia rzeczy.

Wyjątkowem zjawiskiem wśród głosów naszej prasy są wywody dra Maryana Gumowskiego, ogłoszone w styczniu b. r. w dwóch felietonach „Nowej Reformy". Nie wiele do nich dodać można, a w każdym razie warto je powtórzyć i szerzej omówić chociażby dlatego, że w prasie Królestwa nie wywołały żywszego echa, przytłumione innemi zagadnieniami aktualnemi, jakie w owym czasie pojawiły się na porządku dziennym.

Jedną z głównych cech artykułu wybitnego znawcy numizmatyki polskiej jest gruntowna argumentacya, opierająca się na szerokiej podstawie historycznej. Autor stwierdza konieczność zerwania z rosyjskim systemem monetarnym, podobnie jak i z obcym duchowi naszemu rosyjskim systemem miar i wag i dochodzi do przekonania, że zarówno warunki polityczne, jakoteż i kierunek naszej kultury wymagają, aby przyszła polska jednostka monetarna grawitowała ku zachodnim systemom monetarnym, opierającym się na jednostce o połowę mniejszej od skazanego na banicyę rubla. Licząc się z istniejącymi warunkami, z przyzwyczajeniem ludności, z trudnością usunięcia z obiegu znacznej bądź co bądź ilości walorów rosyjskich, proponował autor, aby polska jednostka monetarna równała się co do wartości połowie rubla z tem, że przedstawia ona istotnie wartość marki niemieckiej, z nieznacznem odchyleniem. Ta kwestya w praktyce została już przesądzona na korzyść marki, pozostaje nam przeto zajęcie się drugą częścią rozprawy, a mianowicie uzasadnieniem dążności do wprowadzenia własnej waluty, o tradycyę narodową opartej. Jako taką wskazuje nam autor starodawny rachunek na grosze i złote polskie i z niej wyprowadza dalsze wnioski, streszczające się w żądaniu przywrócenia w naszym systemie monetarnym tych dwóch pojęć, zmodyfikowanych odpowiednio do potrzeb chwili obecnej.

Historya mówi, że grosz przyszedł do nas z Czech z końcem XIII w., a unarodowił go Kazimierz Wielki, bijąc od r. 1338 w mennicy krakowskiej szerokie grosze polskie na wzór

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 18 kwietnia:

Zachodni teren walk:

Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Na polu walki w Arras w poszczególnych odcinkach znowu ożywiła się akcya artyleryi.

Na przedpolu linij naszych po obu stronach Somme rozgrywają się codziennie utarczki posterunków naszych z przedniemi strażami przeciwnika. Ogień wzmógł się chwilowo pod St. Quentin, w którego katedrę ugodził szereg pocisków.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Na polu bitwy nad Aisne wczoraj przed południem walka przycichła; Francuzi po niepowodzeniu dnia poprzedniego pod wpływem strat poniesionych przez walczące dywizye nie kontynuowali próby przerwania frontu.

Dopiero w godzinach wieczornych przeciwnik podjął ataki częściowe. Na zboczu Beaulne, na wzgórzach Craonne, i na północny - zachód od lasu w La Ville au Bois jego fale szturmujące złamały się w ogniu lub zostały odrzucone w walce na bliski dystans.

Również pod Le Godat i Courcy nad kanałem Aisne — Marna odparto ataki nieprzyjacielskie.

Ataki Francuzów, podjęte wczesnym rankiem w Szampanii, zostały złamane na szerokości około 20 kilometrów pod silnem działaniem ognia, który wzmógł się już od szeregu dni; dążenie nieprzyjaciela do przerwania frontu zostało podchwycone przez nasze stanowiska zamykające.

Odcinki lasu pomiędzy Moranvillers a Auberive, do których dotarły już walczące tam kolorowe dywizye francuskie, wydarto im ponownie w kontrataku i zabrano 500 jeńców, oraz pewną liczbę karabinów maszynowych.

Podczas walk w dniu 16 kwietnia ogień nasz zniszczył 26 samochodów opancerzonych z liczby stosowanych wielokrotnie przez przeciwnika.

Tego samego dnia w walce powietrznej i przy pomocy dział ochronnych zestrzelono 18 samolotów nieprzyjacielskich. W wielu punktach samoloty brały udział w walce piechoty, zrzucając bomby i przy pomocy ognia karabinów maszynowych.

Liczba jeńców podniosła się do 3000 z górą.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Albrechta Würtemberskiego.

Na lewym brzegu Mozeli i na południowy zachód od Milhuzy czasowo ożywiona akcya ogniowa.

Na północ od Muensteru, w Wogezach kolumny atakujące przyprowadziły 10 jeńców z rowów francuskich.

Wschodni teren walk.

Sytuacya nie uległa zmianie.

Front macedoński:

Na zachód od Monastyru energiczny atak wojsk naszych wyrzucił Francuzów ze stanowisk na Crvena Stena, które na szerokości około 1 kilometra pozostały w rękach nieprzyjacielskich podczas walk marcowych. Kontratak odparto, zatrzymawszy przeszło 200 jeńców wraz z wieloma karabinami maszynowymi i przyrządami do rzucania min.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

czeski. Odtąd stał się grosz jednostką monetarną, na którą przy drobnych obrotach najchętniej liczono, i tę właściwość zachował przez cały czas bytu niepodległego Polski. Z upływem wieków przechodził rozmaite zmiany — i tak w czasach Zygmunta I widzimy go w postaci drobnej monety srebrnej, o połowę lżejszej od groszy Kazimierzowskich, a w czasach Saskich staje się grosz monetą miedzianą i taką pozostaje poprzez rozbiory aż do roku 1850, kiedy mennica warszawska przestaje bić monety z napisem i rachubą polską. Odtąd przejąwszy wartość ½ kopiejki, przetrwał aż do naszych czasów.

Młodszym od grosza i przeszłości bardziej skomplikowanej jest złoty polski. Był on w połowie XV w. rzeczywiście monetą złotą, dukatem, czyli florenem, w Polsce podówczas nie bitym, a przedstawiał za Aleksandra Jagiellończyka cenę 30 groszy w monecie krajowej srebrnej. Cena ta szybko rosła mimo usiłujących ją utrzymać uchwał sejmiowych i może właśnie z powodu tych uchwał zaczęto nazywać złotym sumę 30 groszy w odróżnieniu od rosnącego w cenie dukata czyli czerwonego złotego. W związku z tą idealną rachubą zaczęto bić talary, jako sztuki srebrne 30 groszowe, później za Jana Kazimierza bardzo liche złotówki, ale niezależnie od tych monet o zmiennej cenie utrwaliło się pojęcie złotego polskiego, jako fikcyjnej jednostki, odpowiadającej wartości 30 groszy. Kompletny system złotówkowy przeprowadzono za Stanisława Augusta reformą z r. 1766, która dała krajowi doskonałą w każdym szczególe monetę. System ten przetrwał istnienie Księstwa Warszawskiego i przeszedł do waluty Królestwa Polskiego, utrzymując się aż do upadku powstania 1831 r., poczem rząd rosyjski stopniowo i z trudem począł go wypierać na korzyść rachuby rosyjskiej. Ciekawą jest rzeczą śledzenie tej rusyfikatorskiej roboty. Spostrzeżemy tu naprzód, jak po roku 1834 pozostawiono napisy polskie tylko na monetach zdawkowych; z piersi orła rosyjskiego zniknął orzeł polski, a monetę złotą i srebrną opatrzono napisem polskim i rosyjskim i przystosowano do waluty rublowej, przyczem wprowadzono nowy gatunek monety, to jest 20 złp. równe 3 rublom zamiast dawniejszych 25 i 50 złp., których nie można było zamienić na okrągłą liczbę rubli. Z r. 1842 nastąpił nowy zamach. By ludność przyzwyczaić do rosyjskiej rachuby, zaczęto i na monecie zdawkowej umieszczać napisy, wyrażające stosunek groszy do kopiejek; wtedy to pojawiły się sztuki o wartości 50 gr. = 25 kop., 40 = 20 kop., 20 gr. = 10 kop. ,10 gr., = 5 kop i 1 złoty = 15 kop. Z monety grubszej rachubę polską wyrugowano zupełnie. Wreszcie w r. 1850 usunięto wszelkie monety z rachubą polską, a wprowadzono wyłącznie system rublowy. Ostatecznie zamknięto mennicę warszawską ukazem z 5 października 1867 r. Pomimo wszelkich wysiłków, nie zdołano jednak wyrugować pojęcia złotego polskiego. Pozostał on po dzień dzisiejszy w ustach ludu przedewszystkiem, przyjąwszy wartość 15 kop. = 30 groszom.

Gdy więc rozważymy przeszło sześciowiekową przeszłość grosza i o jeden tylko wiek młodszą tradycyę złotego polskiego, czyli złotówki, dojść musimy do przeświadczenia, że są to określenia monetarne nawskroś polskie, najściślej związane z przeszłością narodu, a słuszności projektowi dra Gumowskiego, domagającemu się uwzględnienia w nowym polskim systemie monetarnym tych dwóch pojęć, zmodyfikowanych odpowiednio do istniejących stosunków, a więc złotego polskiego jako jednostki zasadniczej z podziałem na 100 groszy. Dodać należy, że w ramach tego systemu możemy mieć do wyboru cały szereg dawnych określeń, jak np. wielokrotności grosza w postaci dwojaka, trojaka, czworaka, piątaka i półzłotka, wielokrotności złotego w kształcie talara i dukata.

Należałoby jeszcze zbadać, jak postępowały inne państwa, gdy znalazły się wobec konieczności uregulowania lub zmiany swojej waluty. Spotkamy się przytem prawie wszędzie z poszanowaniem tradycyjnych form, idącem nieraz tak daleko, że np. w angielskim systemie monetarnym nie uznaje się, jak wiadomo, do tej pory podziału dziesiętnego. W czasach najnowszych zauważymy jeden tylko wypadek zastosowania fantazyjnej nazwy na oznaczenie nowej jednostki monetarnej, mianowicie przy wprowadzeniu „korony“ austryackiej, a wraz z nią napisów łacińskich na monetach. Przypomnieć jednak należy, że inowacya ta spotkała się z nieprzychylnem stanowiskiem części opinii, a między innemi wywołała krytyczne uwagi ze strony dra Friedensburga, jednego z najwybitniejszych spółczesnych numizmatyków niemieckich. Poza tem jednak z reguły spotykamy nazwy, z których każda opiera się na jakiejś podstawie historycznej. Nowożytna drachma grecka wskrzesza wspomnienie drachmy attyckiej z przed 2,000 lat z górą, aczkolwiek nic prócz nazwy z dawną poprzedniczką jej nie wiąże. Podobnie rzecz się ma z lirą włoską, która przypomina librę, czyli funt państwa rzymskiego. Przykładów takich można jeszcze sporo przytoczyć, a jednym z najbardziej charakterystycznych będzie wprowadzenie marki niemieckiej. Gdy w r. 1871 szukano jednostki monetarnej, która miała zastąpić dotychczasowe Reichsthalery, znaleziono nazwę dla niej w epoce tworzenia się narodu niemieckiego, kiedy grzywna „Die Mark“ była powszechnie używaną jednostką liczebną, równoznaczną z pojęciem wagi. Dzisiejsza marka, która tylko nazwą swą przypomina ową grzywnę średniowieczną, odżyła zatem jedynie dzięki uznaniu powagi tradycyi narodowej. Nie widać powodu, dlaczegoby u nas miało być inaczej, zwłaszcza gdy możemy pełną dłonią czerpać z bogatej skarbnicy spuścizny, jaką nam wieki przeszłe zostawiły.

Zdaje się, że rozważanie zagadnienia polskiego pieniądza doprowadza nas do ustalenia trzech pewników: 1) że w obecnem swem stadyum kwestya ta nie jest ostatecznie załatwiona, 2) że będziemy musieli rozwiązać ją w jakiś oryginalny sposób, 3) że przy jej rozwiązywaniu ignorowanie przeszłości byłoby rzeczą niewłaściwą.

Nasuwa się tu jeszcze jedno pytanie: Czy ta przeszłość nasza w zakresie monetarnym nie jest dla nas księgą o siedmiu pieczęciach, której tajemnice trzebaby dopiero z trudem z pod pyłu wieków wydobywać, czy, odnośny dział nauki polskiej znajduje się obecnie na takim poziomie, aby z pożytkiem służyć mógł potrzebie chwili obecnej? Cytowany przezemnie autor pytania tego sobie nie stawia, ale odpowiedź na nie nie przedstawia trudności i wypadnie zupełnie zadowalniająco. Numizmatyka polska w gronie swych siostrzyc europejskich zajmuje stanowisko równorzędne i mimo trudnych warunków rozwija się pomyślnie. Nie korzystała ona wprawdzie z poparcia bogatego społeczeństwa, jak w innych krajach, nie miała tak potężnych mecenasów, jak cesarz Wilhelm II, nadający odznaczenia i szlachectwo zasłużonemu numizmatykowi, generałowi Bahrfeldtowi, lub obecny król włoski, protektor „Società numismatica Romana“ i wydawca pomnikowego dzieła numizmatycznego, pomimo tego jednak spełniła godnie swe zadanie i miała pracowników tej miary, jak Stronczyński, Piekosiński, Zagórski i hr. Czapski, działający zaś dzisiaj badacze tej gałęzi wiedzy pracują skrzętnie nad pomnożeniem pozostawionego przez nich dorobku naukowego. Nieznane szerszym kołom społeczeństwa rozwija się od przeszło ćwierci wieku Towarzystwo numizmatyczne w gmachu muzeum Czapskich w Krakowie i skupia w swem gronie miłośników tej nauki ze wszystkich dzielnic Polski, zaś Uniwersytet Jagielloński na kilka lat przed wojną wprowadził w program swych prac wykłady numizmatyki polskiej. Istnieją u nas zatem instytucye i uczeni w dostatecznej kompetencyi w kwestyi dziejów polskiego pieniądza. Mając świeżo w pamięci gotowość, jaką Akademia Umiejętności okazała wobec wezwania Rady Stanu w kwestyi uregulowania pisowni, nie należy ani przez chwilę wątpić, że i te sfery naukowe, o których wspomnieliśmy, ofiarują chętnie rządowi polskiemu całe swe doświadczenie w zakresie historyi polskiego pieniądza, co powstającemu naszemu systemowi monetarnemu tylko na pożytek wyjść może. Tym sposobem nasza przeszłość w dziedzinie spraw monetarnych odda przyszłości z pewnością niejedną cenną usługę.

Antoni Hnilko
chorąży Lég. Pol.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 16 kwietnia. — Główna kwatera nosi 15 kwietnia:

13 kwietnia odpieraliśmy w dalszym ciągu ataki Turków. Wzięliśmy 80 jeńców. W dn. 15 kwietnia doniesiono, że Turcy znajdują się znowu na wierzchołkach Dżebel — Hamrin, skąd byli już wyruszyli 9 kwietnia. 13-ty korpus turecki poniósł wielkie straty. 11-go kwietnia na polu bitwy naliczono 315 poległych.

Londyn, 17 kwietnia. — Główna kwatera donosi 16 kwietnia:

Ostatniej nocy zajęliśmy **Villeret**, na południowym wschodzie od **Hardicourt**, i posunęliśmy się na północnym zachodzie od **Lens**. Śród łupu wojennego, zdobytego przez nas w **Liévin** i **Souchez**, znajdują się sześciocalowe działa okrętowe, tysiące pocisków różnych kalibrów, pomiędzy nimi pociski ośmiocalowe, pewna ilość miotaczy bomb i wielkie masy granatów i bomb najróżnorodniejszych gatunków. Zdobycz w **Liévin** i **Souchez** obejmuje również wagony, naładowane nowemi narzędziami, dużo szyn kolejowych i dwa wielkie składy materyałów technicznych i budowlanych.

Atak nieprzyjacielski, wykonany 14 kwietnia pod **Monchy-le-Preux**, poprowadzony został z wielką zaciekłością. Dywizya bawarska, która w roku 1915 stawiała czoło ofenzywie naszej pod Loos, zaś w r. 1916 walczyła pod Hochwaldem, została znów wprowadzona do walki i otrzymała rozkaz odebrania, za wszelką cenę, straconego **Monchy-le-Peux**. Straty jej podczas tego nieustraszonego natarcia były nad wyraz ciężkie, jak wogóle straty bawarczyków podczas wszystkich ostatnich przedsięwzięć. Przeszło trzecią część ujętych od 9 kwietnia jeńców stanowią bawarczycy.

Londyn, 17 kwietnia. — Główna kwatera donsi 16 kwietnia wieczorem:

Liczba wziętych do niewoli Niemców od rana 9 kwietnia przewyższa już 14,000. Śród łupu znajdują się 194 działa.

Dziś po południu padał ulewny deszcz.

Londyn, 18 kwietnia. — Główna kwatera donosi 17 kwietnia:

Zdobyliśmy folwark **Tombois** w pobliżu **Epehy**.

Podczas nocy zyskaliśmy teren wzdłuż wyskoku wzgórza na północny-wschód od dworca kolejowego w **Epehy** i zabraliśmy jeńców.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 18 kwietnia. — Urzędowo donoszą 17 kwietnia po południu:

Pomiędzy **Soissons** i **Reimsem** wojska nasze umocniły się na zdobytych stanowiskach.

W okolicy **Aille** przy pomocy ognia zaporowego i karabinów maszynowych, który zadał Niemcom ciężkie straty, złamano silny kontratak niemiecki na nasze nowe linie. Rozchwiały się również inne kontrataki nieprzyjaciela w odcinku **Courcy**.

Na całym froncie trwa niepogoda.

W Szampanii noc zaznaczyła się gwałtownością walki artyleryjskiej, szczególnie w odcinkach na zachód od **Auberive**. Pozatem noc upłynęła spokojnie.

Paryż, 18 kwietnia. — Urzędowo donoszą 17 kwietnia wieczorem:

Dzisiaj rozszerzyliśmy naszą akcyę bojową na wschód od **Reimsu** i zaatakowaliśmy linię niemiecką. Pomimo gwałtownej ulewy i burzy śnieżnej żołnierze nasi złożyli próby niepokonanej energii i na froncie około 15 klm. pomimo oporu nieprzyjaciela zdobyli całą pierwszą linię niemiecką na południe od **Moranvillers**. Wojska, które przedarły się na tę linię, zdobyły w sposób wspaniały silnie ufortyfikowany wyskok, utworzony przez linię niemiecką wokół tej wsi na froncie długości trzech kilometrów. Liczba jeńców, zabranych przez nas w tym odcinku frontu, przenosi 2500.

Pomiędzy **Soissons** i **Reimsem** w ciągu dnia zwróciliśmy ponownie ogień niszczący na urządzenia niemieckie i zniszczyliśmy drobne wyspy, na których oddziały nieprzyjacielskie stawiały jeszcze opór.

Według nowych wiadomości, w bitwie z d. 16 b. m. wojska pomiędzy Soissons i Reimsem musiały walczyć przeciwko bardzo znacznym siłom niemieckim. W oczekiwaniu naszego ataku nieprzyjaciel sprowadził 19 dywizyj. Według zeznań jeńców, dano wyraźny rozkaz utrzymania się za wszelką cenę na pierwszem, głęboko ufortyfikowanem stanowisku. Straty Niemców były bardzo znaczne.

Wieczorem, przed bitwą dywizya nieprzyjacielska podczas luzowania jej została wmięszana w walkę w odcinku dywizyi sąsiedniej i straciła w naszym gwałtownym ogniu artyleryjskim wielką część swego składu.

Liczba jeńców nierannych, zabranych przez nas pomiędzy **Soissons** i **Reimsem**, dosięga obecnie 11,000 ludzi.

Posiedzenie rady robotniczej.

Sztokholm, 18 kwietnia. (T. wł.). — Sprawozdanie urzędowe z obrad rady robotniczej głosi:

Przewodniczący Czheidze powitał kongres, a następnie przemówił w następujące słowa: Nadeszła godzina, w której narody wezmą w swe ręce zawarcie pokoju. My popieramy wszystkich, którzy domagają się określonego i bezpośredniego oświadczenia wszystkich rządów, iż zrzekają się one planów aneksyjnych. Na podstawie tych oświadczeń należy wówczas zrewidować traktaty przymierza. Koniec wojny będzie wtedy pewny.

Ceretelli wyraził zadowolenie z powodu oświadczenia rządu z d. 6 kwietnia i zażądał, by rząd domagał się zaraz od wszystkich sprzymierzeńców oświadczenia, że pretensye aneksyjne i pieniężne zostaną przedstawione sprzymierzeńcom.

Kamieniew, z grupy radykalnej, powiedział: Oświadczenie rządu jest niezadowalające, ponieważ nie przykłada głównej wagi do zakończenia wojny, lecz do kontynuowania obrony. Przedstawiciele wojska podnoszą, iż armia pragnie pokoju, lecz nie pokoju hańbiącego, Rosyi zbyteczną jest obrona. Dopóki Niemcy nie zapragną pokoju na podstawie równości i braterstwa, pokój nie zostanie zawarty.

Nagin złożył rezolucyę socyalistyczną, wzywającą proletaryat, by zmusił rząd do pokoju.

Urlanow domagał się również bezpośredniego zawarcia pokoju. Rząd usiłuje odziałać w tym kierunku, by udaremnić próbę demokratyczną, zmierzającą do zakończenia wojny. Jeżeli Niemcy nie uścisną wyciągniętej przez nas ręki do pokoju, to winę poniesie rząd, który pozwala na istnienie niepewności co do własnych celów wojennych. Jesteśmy przekonani, że dłoń, podana ponad rowami strzeleckimi, niedługo będzie zawieszona w powietrzu.

Na zakończenie Kerenskij powiedział, że kraje wojujące, zarówno sprzymierzone jak i nieprzyjacielskie, powinnyby łącznie zająć określone stanowisko względem programu pokojowego, pozbawionego dążności zaborczych. Dopóki to nie nastąpi, należy bronić wolności ojczyzny.

Kerenskij został zamianowany zastępcą przewodniczącego Rady ministrów.

Konstytuanta rosyjska.

Petersburg, 18 kwietnia. (T. wł.). — **Doniesienie Petersb. Agencyi Telegraficznej: Zjazd przedstawicieli komitetów robotników i żołnierzy, po krótkich naradach, przyjął wniosek, tyczący konstytuanty, którego zasady są następujące:**

Konstytuanta ma być w najbliższym czasie zwołana w Petersburgu na zasadzie powszechnego prawa wyborczego.

Armia narówni z pozostałą ludnością weźmie udział w wyborach, jednakże armia czynna głosować będzie oddzielnie.

Kobiety korzystają z praw wyborczych w całej rozciągłości.

Wiek wyborczy oznacza się na 20 lat.

Komitety robotników i żołnierzy czuwać będą nad wyborami do konstytuanty, która zdecyduje o formie rządów w Rosyi, oraz w pierwszej linii rozwiąże sprawę agrarną w Rosyi, następnie zaś rozważy sprawy prawodawstwa robotniczego, narodowościowe i wprowadzenia samorządów.

Uchwały zjazdu robotniczego.

Petersburg, 18 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienie Petersb. Agencyi Telegraficznej: Zjazd delegatów komitetów robotników i żołnierzy w kwestyi 8-godzinnego dnia roboczego powziął rezolucyę, w której wzywa rząd do ustanowienia prawa o 8-godzinnym dniu roboczym. Jednakże na czas trwania wojny pozostawiona jest możliwość stosowania godzin dodatkowych w tych jedynie przedsiębiorstwach, które pracują dla celów obrony narodowej, lub też wytwarzają przedmioty pierwszej potrzeby.

Przy ogłoszeniu prawa o 8-godzinnym dniu roboczym zjazd zaleca porozumienie z przedsiębiorcami, które ma zapobiedz częściowym uchyleniom od prawa. Zjazd uznaje, iż w chwili obecnej walka kapitału i pracy liczyć się musi z istotnym stanem rzeczy, stworzonym przez niezakończoną jeszcze rewolucyę, oraz przez zagrożenie kraju ze strony nieprzyjaciół zewnętrznych.

Następnie zjazd na ostatniem posiedzeniu powziął decyzyę w kwestyi agrarnej, w której stwierdza, iż nadszedł już czas ostatecznego rozwiązania tej sprawy, którą zdecydować ma konstytuanta.

Obrady zjazdu zamknięte zostały mową Plechanowa, który zwrócił uwagę na znaczenie powziętych uchwał w sprawie dalszego prowadzenia wojny, oraz wzywał do jedności i pracy w kierunku osiągnięcia wspólnego celu, t. j. uniemożliwienia walk wewnętrznych i zadokumentowania, że demokracya rosyjska jest siłą, zdolną w zupełności do sprawowania rządów.

Delegaci rozeszli się przy śpiewie marsylianki.

Dymisya ministra Bobrzyńskiego.

Berlin, 18 kwietnia. (T. wł.). — **Jak donosi „Berliner Tageblatt“ ze źródeł dobrze poinformowanych, oprócz ministrów dr. v. Baerenreithera i d-ra Urbana, zgłosił swą dymisyę dr. Bobrzyński, minister do spraw Galicyi.**

Zapowiedź dalszych walk na zachodzie.

Karlsruhe, 18 kwietnia. (T. wł.). — **Według „Züricher Post“, donoszą z Paryża, że ofenzywa angielsko-francuska rozciągnie się również i na odcinek belgijski pod Dixmuiden, gdzie walka artyleryjska z każdą chwilą wzrasta. Niemcy zgromadzili tam wielkie masy artyleryi i są przygotowani do obrony.**

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 18 kwietnia wieczorem:

Pod Arras nie zaszło nic nowego.

Nad Aisne nocny atak nieprzyjaciela dał mu w zysku pewną zdobycz terenu pod Brays.

Z obu stron Craonne po załamaniu się francuskiego ataku rannego nowe natarcie jest w toku.

Również i w Szampanii w południe rozpoczęły się nowe walki.

Sprawy polskie.

Polityczna dojrzałość.

W obszernym artykule, poświęconym stanowisku społeczeństwa polskiego wobec aktu z 5 listopada, „Kölnische Zeitung“ nazwała Polaków „narodem pełnym temperamentu, ale politycznie niedojrzałym“. Wartość tego określenia rozbiera „Rok Polski“ w następujących trafnych i słusznych uwagach:

Pierwsza część określenia mówi nie wiele, bo ostatecznie niewiadomo dokładnie, co autor rozumie przez temperament w znaczeniu politycznem. Natomiast błędnym jest sąd, odmawiający nam politycznej dojrzałości. Za takim sądem idą bardzo dalekie wnioski praktyczne. Naród niedojrzały politycznie nie może sam się rządzić, nie można mu dać pełnej władzy do rąk, bo jej nadużyje. Trzeba nim rządzić, a w najlepszym razie pod troskliwym dozorem wychowywać stopniowo i przygotowywać do przyszłego samodzielnego życia.

Spór o te rzeczy jest trudny, gdyż nie ma ustalonych zasad, na podstawie których osądza się dojrzałość narodów. W każdym razie dążenie do uzyskania własnego rządu nie jest dowodem politycznej niedojrzałości — a ten jeden tylko pozytywny moment przytacza wspomniany artykuł na poparcie swoich wywodów. Znajomość dziejów powinna w każdym razie nauczyć ostrożnego operowania zarzutem niedojrzałości politycznej. Wiele narodów odsądzano od niej, odmawiano jej w wewnętrznych stosunkach wszystkim niemal warstwom społecznym, a mimo to utrzymały się przy życiu i rozwinęły, rzekomo niedojrzałe narody, nabyły kultury politycznej warstwy, odsuwane długo od władzy. Historya nie zna jakiejś nielicznej grupy przodujących narodów, w porównaniu z którymi wszystkie inne byłyby pozbawione zdolności do samodzielnego rozwoju swych sił państwowych i społecznych.

Ponadto obracamy się tu w błędnem kole. Odmawia się jakiemuś narodowi prawa do pełnego natychmiastowego życia państwowego dlatego, że ten naród jest politycznie niedojrzały. Choćby jednak tak było, to ten naród tylko przez własne życie państwowe może zdobyć potrzebną dla siebie dojrzałość. A zaś rozciągnięcie kurateli nad narodem, który naprawdę chce stworzyć całe własne życie, nie jest najlepszą metodą dla rozwinięcia prawidłowych stosunków między narodami. W tej dziedzinie można się czegoś nauczyć tylko przez własne doświadczenie. Choćby się na ziemi jakiegoś narodu wprawiło w ruch najsprawniejszą obcą machinę państwową, to ów naród ani nie nabierze do niej zapału, ani też nie dojrzeje dla własnego życia w przyszłości. Prawda, że naród, który odwykł od własnego życia państwowego, puszczony samopas, może popełniać błędy. Ale te błędy wyjść mu mogą na dobre, gdyż może z nich cenne nauki uzyskać dla siebie. A zresztą czy jest jaki naród, który błędów nie popełniał i nie popełnia? Zdaje się, że i najdojrzalsze narody nie są wolne od wielkich nawet błędów.

Gdy zaś z dziedziny teoretycznych rozważań zejdziemy na grunt dzisiejszej rzeczywistości, to zauważymy łatwo, że w dobie obecnej, gdy uzyskują własny byt państwowy narody pozbawione historycznych tradycyj i silnej państwowej organizacyi w przeszłości, mało rozwinięte pod względem społeczno-klasowym, ubogie w kulturę duchową i materyalną — w tej dobie trudno przypuścić, by nas specyalnie mógł dotknąć zarzut niedojrzałości politycznej. Zgodzić się możemy na to, że brak nam tego, co możnaby nazwać techniką życia państwowego. Jest to brak zupełnie zrozumiały, który ustąpi z chwilą, gdy zmienią się warunki życia państwowego. Natomiast wiele jest dowodów na to, że zasługujemy na nazwę dojrzałego politycznie narodu. Możnaby je znaleźć w różnych epokach naszej niemal tysiącletniej przeszłości państwowej, w czasach odrodzenia politycznego z końcem XVIII w., w próbach uzyskania niepodległości przez wiek XIX, w ciężkiej i wytrwałej pracy społecznej w ostatnich kilkudziesięciu latach, która zachowała nasz byt i spotęgowała poczucie odrębności narodowej.

Odznaczenia w Legionach.

Ostatni rozkaz komendy Legionów podaje najświeższe odznaczenia. Dekoracye otrzymali:

1. Oficerski krzyż orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: W uznaniu znakomitej służby przed nieprzyjacielem nadintendent I kl. Jan Zavrel, szef intendentury L. P.

2. Wojskowy krzyż zasługi III kl. z dekoracyą wojenną i mieczami: W uznaniu dzielnego zachowania się przed nieprzyjacielem: Zdzisław Przyjałkowski, 5 p. p.

3. Najwyższe pochwalne uznanie („Signum laudis“) z mieczami: W uznaniu dzielnego zachowania się przed nieprzyjacielem kap. Józef Wimmer; porucznicy: Antoni Kamiński, Józef Papeć, Stefan Ćwiertniak, Kazimierz Brożek i Wacław Zbrowski; podporucznicy: Ludwik de Laveaux, Feliks Jędrychowski, Klemens Grechowicz, Zygmunt Czadek, Juliusz Żuławski, Szeliga, Erwin Więckowski, Józef Jaklicz i Józef Relidzyński.

4. Najwyższe pochwalne uznanie („Signum laudis“) za znakomitą i pełną poświęcenia służbę przed nieprzyjacielem: szef sanit. komendy Leg. polsk., dr. Wojciech Puch Rogalski.

Wieści z Rosyi.

„Moskowskija Wiedomosti“.

Pod tym tytułem znajdujemy w wychodzącem w Moskwie „Echu Polskiem“ artykuł następujący:

„W związku z dokonanym przewrotem rewolucyjnym, przestanie prawdopodobnie zupełnie wychodzić dziennik „Moskowskija Wiedomosti“, utrzymujący się wyłącznie z opłat za pomieszczanie ogłoszeń rządowych.

„Moskowskija Wiedomosti“ mają swoją kartę i w historyi polskiej.

W okresie powstania 1863 roku wziął „Moskowskija Wiedomosti“ w dzierżawę Katkow z towarzyszem swoim Leontjewem i stał się demagogicznym ideologiem tej polityki w stosunku do ruchu powstańczego, której wyrazicielem czynnym na Litwie był Murawiew, zdrajca spisku dekabrystów i z własnej swej cynicznej inicyatywy nazywany „wieszatielem“. Z początku bowiem ruch powstańczy w Polsce nietylko nie spotkał się z żadną nienawiścią w Rosyi, ale przeciwnie, w kołach inteligencyi nawet z życzliwością.

Gazety ówczesne „Sowremiennik“, „Oczerki“, „Sowremiennost“, „Petersburskija Wiedomosti“ pisały o nim przychylnie, oczywiście, o ile to podobne było przy istniejącej cenzurze. W kołach rządowych spoglądano z przestrachem, czy ruch rewolucyjny nie rozleje się po całej Rosyi. „Wiem — rzekł Aleksander II na rewii gwardyi w końcu stycznia 1863 roku — że stronnictwo rewolucyjne liczy na to, że znajdzie zdrajców nawet w waszych szeregach“.

Zaczęło się więc wszelkimi środkami oddziaływać na opinię publiczną, starając się rozbudzić wolnomyślną młodzież rosyjską i rozdmuchać nienawiść narodową. W akcyi tej naczelne miejsce zajęły wkrótce pod redakcyą Katkowa „Moskowskija Wiedomosti“. Dziennik ten zaczął od tego, że oskarżał o brak uczucia patryotycznego i denuncyował o sprzyjanie Polakom, a równocześnie przedstawiał wolnomyślność rosyjską, jako intrygę polską. Wkrótce „Moskowskija Wiedomosti“ zdobyły prawie terorystyczne wszechwładztwo nad opinią rosyjską i doprowadziły do tego, że urządzano bankiety na cześć Murawiewa. Z oburzeniem pisał z tego powodu Hercen:

„W najkrwawszych czasach rewolucyi francuskiej nie pamiętamy, ażeby w Paryżu wznoszono toasty na cześć Carriera lub Fouchégo, ani też nie pamiętamy, ażeby czyniono owacye literackim pomocnikom Fouquier-Tinville'a, dziennikarskim „pourvoyeurs de la guillotine“ (dostawcom gilotyny).

Obecnie „Moskowskija Wiedomosti“ przestają nareszcie wychodzić. Redakcya wprawdzie wysłała depesze gratulacyjne do ks. Lwowa, Kiereńskiego i Czelnokowa i wyraziła gotowość do usług, ale co może mieć wspólnego nowy rząd z tem pismem? Na to nie mogliby odpowiedzieć nawet autorzy wspomnianych depesz.

Równocześnie redakcya „Moskowskich Wiedomostiej“ uchwaliła zmianę swoich zasad politycznych w duchu, zgodnym z chwilą, a redaktor pisma, p. B. Nazarewski, zwrócił się z prośbą o przyjęcie go do towarzystwa redaktorów.

Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie“.

Ostatnie telegramy.

Zaburzenia w Porto-Allegro.

Rio de Janeiro, 18 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienie Agencyi Havasa: Wzburzenie ludności przeciwko Niemcom wzrasta. W Porto Allegro tłum rzucił się na 270 firm niemieckich, pozrywał szyldy firmowe i porozbijał szyby wystawowe. Tłuszcza zdemolowała hotel Schmidta, oraz wielki magazyn firmy Bromberg i Hackel. Wznosząc okrzyki na cześć koalicyi, 5,000 osób usiłowało rozpędzić zebranie niemieckiego związku gimnastycznego.

Prezydent rzeczypospolitej i minister wojny naradzają się nad środkami dla uśmierzenia rozruchów.

Ameryka na cele wojenne.

Waszyngton, 18 kwietnia. (T. wł.). — **Doniesienie Biura Wolffa: Senat uchwalił wczoraj jednogłośnie budżet wojenny na sumę 7 miliardów.**

Na morzach.

Waszyngton, 18 kwietnia. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Niemiecka łódź podwodna ostrzeliwała kontrtorpedowiec amerykański w odległości 100 mil na południe od Nowego Jorku.

Protest niemiecki u rządu argentyńskiego.

Buenos Aires, 18 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienie Agencyi Havasa: Poseł niemiecki złożył na ręce argentyńskiego ministra spraw zagranicznych protest z powodu ostatnich manifestacyj antiniemieckich.

Wyniki 6 pożyczki wojennej.

Berlin, 18 kwietnia. (T. wł.). — Według otrzymanych dotychczas doniesień, szósta pożyczka wojenna, nie licząc zgłoszonych do wymiany dawniejszych pożyczek wojennych, dała w wyniku 12,770,000,000 marek. Nie są w tem uwzględnione jeszcze drobne subskrypcye. Pozatem suma powyższa zawiera tylko część subskrybcyj polowych, dla których termin upływa dopiero w maju. Już dzisiaj nie ulega wątpliwości, że suma ogólna sześciu pożyczek wojennych przekroczy sumę 60 miliardów marek. Wynik dotychczasowy przewyższył już o 700 milionów trzecią pożyczkę wojenną, dotychczas najwyższą.

Bitwa pod Arras.

Berlin, 18 kwietnia. (T. wł.). — W dzisiejszym „Tageszeitung“ major Morath o bitwie pod Arras pisze, co następuje: „Jeśli uświadomimy sobie, z jakiem natężeniem główne dowództwo angielskie oczekuje wyniku tych wielkich wysiłków, to tem większego znaczenia nabiera dla nas obecne zwycięstwo oręża niemieckiego. Obecnie powtarza się to, co doświadczonem już było w roku zeszłym podczas wielkiego angielskiego usiłowania, mającego za zadanie przerwanie frontu niemieckiego. Długotrwałe, planowe, nie znające przeszkód, ani oszczędności sił i materyału, przygotowania, wybuchają nagle w całej swej potędze przeciwko ograniczonej przestrzeni. Atakują przednie linie stanowisk niemieckich, osłabiają je, nie próbując nawet skombinowanem, szybkiem działaniem artyleryi i piechoty uzyskać zwycięstwa. Miast tego rozpoczynają wściekły ogień huraganowy, i dopiero, gdy według obliczeń ludzkich, opór walecznych oddziałów niemieckich zdaje się być złamany, a żaden z obrońców zdaje się nie pozostawać przy życiu, albo też pozostałe ich resztki przez ogień zatorowy są odcięte zupełnie, wówczas dopiero masa angielska, jak ongi pod Loos, Givenchy i innemi, historycznemi już, miejscowościami waży się ruszyć przeciwko frontowi nieprzyjacielskiemu. Rzecz prosta, że i teraz poniosą Niemcy straty nie małe, że nie da się uniknąć i szkód w materyale wojennym. Ale i Anglicy nie żałują wszak ludzi, krwi i amunicyi, zaś to, co osiągnąć zdołają, nie wytrzymuje — porównania z temi wielkiemi ofiarami“.

W końcu Morath wywodzi, że wojska niemieckie posiadają bezwzględną wyższość nad angielskiemi, a polega ona na lepszem ich wyszkoleniu. Po sześciodniowych zażartych zapasach jedynym sukcesem Anglików jest zdobycie siedemdziesięciu kilometrów kwadratowych z utraconego niegdyś terenu. Jeżeli, opierając się na dawnych doświadczeniach, zdobytych podczas usiłowań Anglików, pragnących przełamać front niemiecki, zechcemy obliczyć ich obecne straty, to będziemy musieli przyjąć, iż te krwawe dni ofensywy kosztowały Anglię conajmniej 100.000 żołnierzy, zaś cel osiągnięty nie został. Nowy front pomiędzy Arras i Lens leży zaledwie cztery kilometry na wschód od dawnej linii stanowisk niemieckich.

18) **Dr. Bertold Merwin**
porucznik L. P.

II Brygada Legionów Polskich w roku 1916.

Mamy szybkim marszem przesunąć się o kilkanaście kilometrów na południe, poza odcinek legionowy, dotrzeć do sąsiadującej dywizyi i tam spełnić jekieś zadania. Jakie? Atakować? Bronić? Obsadzić? Wojna jest szkołą cierpliwości. Dowiemy się wczas! Na razie w skwarny dzień lipcowy wije się długi wąż kolumny.

Pod wieczór spotkanie: pod Wielickiem stoją oba pułki naszych ułanów pod komendą Beliny. Poczynamy domyślać się, jakiego rodzaju akcya nas czeka, gdy tyle kawaleryi mamy do dyspozycyi...

W pałacu wielickim komenda niemieckiej dywizyi; tu wreszcie dokładne dyspozycye. Oto dla skrócenia frontu i wyrównania go — tak zwane „kolano Stochodu“ stanowiło wyskakujący punkt, narażony na flankowanie — mamy ruszyć naprzód, zająć tymczasowe pozycye i umożliwić tem samem oddziałom nielegionowym wycofanie się i zajęcie przygotowanych już i wybudowanych okopów; mamy być tarczą, poza którą dokona się odwrót i zajęcie linii.

Z miejsca brygadyer Haller wydaje rozkazy. Piechota nasza wysunie się do pewnej linii, tu gęstą siecią placówek ubezpieczy teren, postara się o łączność zarówno zewnętrzną — z sąsiednimi odcinkami — jak i wewnątrz — z własną linią; kawalerya cały teren spatroluje, krążąc od wysuniętego posterunku, odpierając każdą próbę nieprzyjaciela podejścia, zmącenia odwrotu, uniemożliwiając przystęp najmniejszych choćby oddziałów nieprzyjacielskich.

Ciemność już zapadała, gdy nasze bataliony ruszyły na spełnienie trudnego, niebezpiecznego zadania, gdy nasi ułani rozproszyli się po terenie. Zamysły wroga nieznane; teren nowy, za dnia niewidzialny; linia własna ocła się; a tu noc coraz głębsza, głuchsza, nieprzejrzysta... Zwolna mijają godziny... Każda minuta dłuży się w nieskończoność... Już przednie okopy puste; oddziały, które je zajmowały, pod osłoną nocy wycofały się. Jeno na obrzeżach lasu, podle opłotków wsi, przyczajeni w samotnych futorach, przykucnięci w rowach przydrożnych, ukryci w lasach zbóż — nasze oddziałki placówki, czujki; jeno oddziałki nasze ułańskie przemykają się wzdłuż terenu, utrzymują łączność, rozstawiają się po skrzyżowaniach dróg — niby wachlarz rozpięty...

Godziny mijają; już pierwsze szare smugi światła kłaść się poczynają na fiolety pól. Dotychczas nieprzyjaciel ani zmiarkował, co się tej nocy tuż przed nim stało; teraz, zdaje się, połapał się w dokonanych zmianach i poczyna ostrzeliwanie; lecz już za późno... Przednie okopy puste... Wysyła wróg patrole, macki — wita je grad kul naszych posterunków, naszych patroli ułańskich.

Coraz jaśniej. Wstaje przecudny dzień. Coraz głośniejsza strzelanina. Nieprzyjaciel już zdał sobie sprawę z sytuacyi; chce powetować to, co tych kilka godzin nocy letniej przespał. Lecz już stanowczo zapóźno! Bo zadanie nasze spełnione: cała obsada odcinka już w nowych okopach; nasza Brygada może się wycofać, ochroniwszy tak skutecznie odwrót. Więc ostrzeliwując się suną oddziały nasze o brzasku, znikają z przed oczu zaskoczonego tymi manewrami nieprzyjaciela; dzielni nasi ułani wciąż jeszcze na widowni, wciąż krążą przed pozycyami, nie dopuszczając ani jednego żołnierza nieprzyjacielskiego na bliższy dystans, aż i oni ostatni znikają z widowni, wnikają w las za nowymi okopami, z których teraz bronić się będzie stara obsada.

Zadanie nasze spełnione. Spełnione z taką precyzyą, iż cała obsada zdołała zająć bez przeszkody nowe okopy, zaś my ani jednego człowieka nie straciliśmy...

Dziwne to są koleje losu bitewnego! Czasem zda się, iż idziesz na lekką, mało niebezpieczną rozprawę, a tu siejba śmierci wielka; czasem — jak w tym wypadku — aż zgroza idzie od przedsięwzięcia, które ma być wykonane, a straty niewielkie lub — jak ostatnio — żadne...

Noc tę spędza Komenda Brygady w dworze, tuż za oddziałami, mając przy sobie jako rezerwę na wszelkie ewentualności jedną kompanię 2 pułku.

Gdy pod wieczór przybyliśmy, majaczyły już w mrokach kontury tej czcigodnej przepięknej siedziby szlacheckiej. Gdyśmy podjeżdżali, w niejednej duszy snuł się obraz mickiewiczowski:

„Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się zdaleka pobielane ściany,
Tem bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go chronią od wichrów w jesieni“.

W głębi parku, otoczone kwietnikami i klombami, szarzeją w mroku pobielane kolumny drewnianego frontu, strzela ku niebu wieżyczka, czarnieją puste oczodoły ram okiennych, których szyby uległy naciskowi fali powietrznej, wywołanej przelatującymi pociskami armatnimi. Wewnątrz pustka; dumają dwa kamienne, omszałe lewki, co to widziały postaci XVIII i XIX wieku, przyglądały się u bramy wjazdowej kuligom i sejmikom; dudnią buty żołnierskie, gwoździem nabijane, po kamiennej posadzce; zimnem tchnie kominek o przecudnem obramowaniu rzeźb drewnianych, antyk, jakich mało już widać...

Tylko w przybudówce, zda się rezydency pana rządcy, ruch. Tu grają telefony polowe; na mahoniowym stoliku blok polowy i kilka puszek konserwowych. Głodniśmy po całodziennym marszu i raczymy się jadłem, które przywieźliśmy, przytroczone w torbach u siodła.

(d. c. n.).

WARSZAWA.

„O czem mówią...

(o) Co też to było zamętu po zmianie czasu zimowego na letni. Całe masy osób spóźniło się do biur, w wielu szkołach brakowało kompletu uczni na pierwszej lekcyi, a wielu młodzieńców i niewiast z rozpaczą zeszło ze swych posterunków randkowych, sądząc, że... „ona", czy też „on" sprzeniewierzyli się lub... zapomnieli. A wszystkiemu winna ta, zdawałoby się, nieznaczna i maleńka różnica jednej godziny.

Wszystko to były jednak echa tylko, które doszły mnie pod postacią plotek lub żarcików, zato patrzyłem własnemi oczami na tragedyę, jaką z tego powodu przeżył jeden z moich znajomych.

Biedaczysko, który swe życie dotychczasowe przeżył w słodkim bezczynie, nigdzie i nigdy się nie śpieszył, a spał dotąd, dopóki się... nie obudził, zmuszony był w ostatnich czasach jąć się pracy i... wstawać rano, bardzo rano, bo o godzinie 8-ej.

Z początku szło to jakoś ciężko, ostatnio jednak przyzwyczaił się i... skoro świt zrywał się z łóżka, aby zdążyć na czas do pracy.

Wczoraj jednak wykoleił się żywot jego ponownie, to jest właściwie, powrócił do... normalnego trybu. Plunął na wszystko, rzucił posadę i... zajął swe dawne, rozkosznie-nudne miejsce w „Udziałowej".

A stało się to przez ustanowienie nowego czasu letniego.

Nawiem, gdy powrócił do domu, jak zwykle, po północy, i z nabytą systematycznością jął nastawiać budzik na godzinę 8-ą rano, zwróciłem mu uwagę, że obecnie musi nakierować skazówkę nie na 8-ą, a na 7-ą rano.

Zrobił wielkie oczy, śmiejąc się ze mnie. Gdy jednak wytłomaczyłem mu, że rzeczywiście musi tak uczynić, o ile nie chce spóźnić się do biura, wpadł w prawdziwą wściekłość.

— Jakto! — krzyczał — więc mało jeszcze, że ja, człowiek słabej kompleksyi, neurastenik, musiałem się zrywać dotychczas prawie o świcie, jeszcze i z tego chcą mi urwać godzinę snu?...

Napróżno tłomaczyłem mu, że to tylko jeden taki przykry dzień; że jutro już tego nie poczuje, bo z konieczności położy się spać o godzinę wcześniej... Nie zwracał na nic uwagi i w dalszym ciągu krzyczał na całe gardło.

— Co mi z tego. Ja nie chcę się kłaść spać o godzinę wcześniej! Nie znoszę żadnych przymusów! Ja jestem indywidualistą...

Uciekłem śpiesznie, bojąc się, że w ostateczności zechce wywrzeć swój gniew bezsilny na mnie.

Dzisiaj zaś, dowiedziałem się, że pomimo wszystko, nie chciał się pogodzić z koniecznością, rzucił wszelkie zajęcie i... powrócił na łono rozkosznego dolce far niente, zapewniając, że do pracy weźmie się ponownie, ale... dopiero po powrocie do czasu zimowego.

T. K.

Kronika warszawska.

Spekulacya na markach.

(o) Niektóre sklepy kolonialne w dzielnicy Staromiejskiej zajmujące się sprzedażą cukru na kartki, uprawiają szczególniejszego rodzaju spekulacyę na markach. Podczas ubiegłych świąt wydawano paczki cukru z oznaczeniem na nich ceny 78 fen., co według kursu obowiązującego w sklepach miejskich równa się 36 kopiejkom. Gdy to, biorąc taką paczkę płacił marką, zwrócono mu 4 kop., tłomacząc, że nikt nigdzie marki inaczej nie liczy. Zamiast więc otrzymać z marki 22 fen. reszty, kupujący otrzymywał 10 fen. Dziwna ta, a niczem nie uzasadniona spekulacya trwa w dalszym ciągu. Na zapytanie, na jakiej podstawie opiera się podobny rachunek, sprzedający powiadają, że sekcya żywnościowa oddawała do sklepu paczkę po 35 kop., dając tylko 1 kop. zarobku, wobec czego sklep nie może brać w rachubę ceny 78 fen., które w kursie potocznym w najlepszym razie równają się 32 kopiejkom.

Nowa osada podmiejska.

(o) Przed kilku dniami, przychylając się do uchwały T-wa przyjaciół Skolimowa i Chylic, naczelnik powiatu warszawskiego postanowił letnisko Skolimów wraz z wsiami: Skolimów, Czarnów, Wierzbno, oraz folwarkami: Skolimów i Chylice, przemianować urzędownie na osadę Skolimów. W związku z powyższem, dnia 22 b. m. o godz. 2-ej po poł. odbędą się w Skolimowie (w kasynie p. Borzuchowskiego) wybory do Rady obywatelskiej, oraz wybory nowego sołtysa.

Studya dyplomatyczne i konsularne.

(o) Wykłady na kursie nauk dyplomatycznych i konsularnych rozpoczną się w końcu bieżącego miesiąca. Pierwszy okres trwać będzie do połowy lipca, drugi przez wrzesień i październik, oraz trzeci przez listopad i grudzień. Ogółem 28 tygodni. Od połowy lipca do końca sierpnia będzie przerwa wakacyjna. Wykłady obejmą profesorowie uniwersytetu, oraz szkoły nauk społecznych i handlowych.

Sprawy żywnościowe.

(o) Wydział zaopatrywania miasta zwrócił się do magistratu z prośbą, aby zarząd miejski wyjednał u władz odnośnych, aby dotychczasową normę mąki przyznawanej mieszkańcom na karty chlebowe, jakoteż obecna norma kasz wyznaczanych na karty żywnościowe, utrzymana była w maju.

Żebractwo.

(o) Ponieważ na ulicach miasta szczególnie w centrum znów daje się zauważyć znaczne rozwielmożnienie się żebraniny, której oddają się zwłaszcza żebracy zawodowi, Naczelnik milicyi stosownie do poprzednich rozkazów w tej sprawie, polecił pp. komisarzom z całą energią przystąpić do zwalczania żebraniny.

Dodatek drożyźniany.

(o) Przyznana przez wydział szpitalnictwa siostrom miłosierdzia, pracującym w szpitalach, podwyżka, wydawana będzie od kwietnia w wysokości 3 rb. 42 kop. miesięcznie dla sióstr starszych i po 3 rb. dla młodszych. Dodatek wyznaczono tylko do końca wojny. Obecnie w szpitalach pracuje 270 sióstr miłosierdzia.

O podatek od widowisk.

(o) Kontroler podatku miejskiego od widowisk, p. B. Korniłowicz, stwierdził w kasie teatru Centralnego (Leszno nr. 1) sprzedaż biletów nieostemplowanych, wobec czego sporządził protokuł. Kiedy p. Korniłowicz powrócił do teatru dla sprawdzenia ilości osób, znajdujących się na sali, dyrektor teatru, p. Bren, zwrócił się do p. K. ze słowami: „Zabrałeś bilety z kasy i ukradłeś pieniądze".

Sąd pokoju 22 okręgu, rozpoznawszy sprawę, skazał Brena na sześć tygodni więzienia.

Opłata patentów.

(o) W ciągu dwóch tygodni w Warszawie winny być zapłacone patenty za prawo utrzymywania zakładów restauracyjnych i kawiarnianych. Opłaty te uległy znacznemu podwyższeniu. Tak np. patent na restauracyę i kawiarnię I rzędu kosztuje 2.400 marek. Prócz tego akcyza, oraz opłata za prawo sprzedaży tytoniu 547 marek. Nadto właściciel opłaca podatek za każdego pracownika bufetowego. Ogółem zatem patenty i akcyza za restauracyę I-o rzędu (która może być otwarta do godz. 12 w nocy) wynosi zgórą 3,000 marek, w dwójnasób przeszło więcej, aniżeli dawniej.

Teatr „Nowoczesny".

(o) Dnia 14 b. m. teatr „Nowoczesny" nieodwołalnie kończy swój sezon zimowy i teatr ten od jesieni r. z. prowadzony był przez znakomitego artystę naszej farsy p. E. Gasińskiego. Podobno jednak przerwa trwać będzie czas krótki, gdyż od 1-go maja rozpoczną się tam widowiska nowej impresy zrzeszeniowej pod kierownictwem jednego z artystów dotychczasowej trupy.

Ujęcie bandyty.

(o) Wczoraj agenci policyi kryminalnej ujęli na ul. Nizkiej Stefana Łubiaka, oskarżonego o branie udziału wraz z innymi bandytami, w kilku zbrojnych napadach. Gdy jeden z agentów przybliżył się do Łubiaka, ten wyjął rewolwer i usiłował strzelać. Wówczas agenci pierwsi dali w powietrze kilka strzałów na postrach, poczem jeden z nich podbiegł do Łubiaka z tyłu, wyrwał mu broń i przy pomocy nadbiegłych agentów ujęto go. Na klatce piersiowej miał Łubiak zawieszony pas skórzany, w którym znaleziono kilkanaście zapasowych magazynów z nabojami. Następnie bandytę przewieziono do biura komisyi bandyckiej.

Z sądów.

Smaczna szynka.

(o) Sąd pokoju XXI okręgu st. m. Warszawy rozpoznał proces, wytoczony przeciwko p. Bronisławowi Górzyńskiemu, właścicielowi „Warszawskiej Spółki Importowej", istniejącej przy ul. Nowy Świat nr. 65, osk. o sprzedaż produktów, szkodliwych dla zdrowia.

W tym właśnie sklepie pp. Edwardostwo Ahrends nabyli szynkę na przyjęcie gości.

Po spożyciu szynki wszyscy, którzy ją jedli, rozchorowali się, i choroba przeszła dopiero po usilnem leczeniu w ciągu kilku tygodni; wśród poszkodowanych był p. Franciszek Luedke i jego żona.

Resztę niespożytej szynki przesłano do laboratoryum dr. Serkowskiego, i okazało się, niestety po niewczasie, że w szynce były trychiny.

Na posiedzeniu sądowem oskarżony Górzyński złożył piśmienne oświadczenie wszystkich spożywców szynki, że, wobec zwrócenia im przez G. kosztów leczenia (w ogólnej sumie 800 rb.) zrzekają się oni osobistej pretensyi do G.

Oskarżony prosił o łagodną karę, ze względu na to, że i tak już poniósł znaczne straty.

Sąd skazał G. na 50 rb. grzywien, 4 tygodnie aresztu i na 10 rb opłat sądowych, nakazując zniszczenie reszty szynki.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Karol Łaganowski.

(o) W Warszawie zmarł ś. p. Karol Łaganowski, adwokat przysięgły, b. sędzia pokoju i współredaktor „Gońca".

Od wczesnej młodości poświęcił się publicystyce, gdyż po ukończeniu wydziału prawnego w uniw. warszawskim, był członkiem redakcyi „Kuryera Codziennego".

Przeniósłszy się do Łodzi prowadził tu przez długie lata kancelaryę adwokacką, i jako wytrawny prawnik cieszył się bardzo rozległą praktyką.

Nie zapominał też o dziennikarstwie i w dalszym ciągu zamieszczał korespondencye w pismach warszawskich, brał udział przez pewien czas w kierownictwie „Dziennika Łódzkiego" a później redagował „Gońca Łódzkiego".

W r. 1905 ś. p. Łaganowski przeniósł się do Warszawy i odtąd, porzuciwszy praktykę adwokacką, poświęcił się wyłącznie współpracownictwu w „Gońcu", gdzie zamieszczał mnóstwo artykułów politycznych, społecznych, przekładów z języków obcych, streszczeń, ocen literackich i prowadził dział krytyki teatralnej.

Gdy organizowano w Warszawie sądownictwo polskie, ś. p. Karol Łaganowski powołany został na jednego z sędziów pokoju. Na stanowisku tem pozostał dopóki pozwoliło mu zdrowie. Kilka miesięcy temu zachorował i już nie opuszczając łóżka, dokonał żywota.

Z pod pióra jego wyszedł tom poezyi „Znużenie", oraz zbiór feljetonów, które niegdyś cieszyły się popularnością.

Człowiek zacny, dobry kolega, charakteru prawego, cieszył się ogólnem poważaniem i sympatyą.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca, jutro „Bal maskowy".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Eskapada" Trarieux'a.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Uczta Herodyady" Kasprowicza, w niedzielę po poł. po cenach zniżonych „Badyle i pąki" Kaz. Bleszyńskiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Aszantka" Wł. Perzyńskiego.

Teatr Letni. Dziś „Roznosicielka chleba" Montepina, jutro premiera krotochwili „To się nie da zrobić".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Księżna Czardaszka".

„Czwartacy".

„Chcemy nie apoteozować i rozsnuwać kadzielne dymy, ale przedstawić jeno po prostu i po żołniersku obraz a raczej szkic prac i trudów wojennych czwartaków..."

Monografia J. Chor. J. A. Teslara — „Czwarty pułk — rok działań wojennych" — w zupełności sprawdza tę szczerą zapowiedź samego autora. Daremnie tam szukać szumnych słów i bogatych obrazów, w które aż do przesytu obfituje wojenna nasza literatura, daremnie szukać łatwego a czasem wręcz taniego apoteozowania czynów własnych i swych towarzyszy. Zapomnieć nam przyjdzie, że chor. Józef Andrzej Teslar to jeden z najwybitniejszych poetów legionowych, wytrawny znawca pięknego i głębokiego słowa, który nie pamiętając o swem lotnem piórze wierszopisa, skreślił na marginesie odbytych walk skromny pamiętnik, prawdziwy dyaryusz rycerski, skąpy w pochwały, zamknięty w słowach twardych jak żołnierska komenda.

Dzieje pułku, który samem swem mianem brzegi Styru — śledzić drogę i czyny czwartaków z 1831 r. — przedstawia autor wymownie choć treściwie.

Organizacya 4-go pułku sięga jeszcze jesieni 1914 r. — ale dopiero z wiosną 1915 tworzenie pułku weszło na rzeczywiste tory. Komendę obejmuje wsławiony zaszczytnie w karpackich bojach — pułkownik Bolesław Roja. Po kilku wiosennych miesiącach wstępnych ćwiczeń — pułk w połowie lipca 1915 r. wyrusza na pole walki.

Teraz sięgnąć przyjdzie do mapki załączonej na końcu tomu i tam za wiotką a krętą linią nakreśloną od Wisły aż po błotniste brzegi Styru — śledzić drogę i czyny czwartaków.

W cudny słoneczny dzień przeszli oni Wisłę pod Anopolem — a do wtóru muzyce pułkowej grały rosyjskie armaty. Stąd po kilku utarczkach, w których młody żołnierz przeszedł swój chrzest ogniowy — rusza pułk w stronę Lublina, który był podówczas w lecie 1915 roku ośrodkiem kampanii toczącej się po prawym brzegu Wisły. Przychodzi trzydniowa, niezapomniana bitwa pod Jastkowem, z której pułk wychodzi zahartowany, choć o szeregach poszczerbionych ubytkiem licznych żołnierzy i oficerów. Od tej chwili już jako „stary" i doświadczony żołnierz podąża pułk ponad Bystrzycę i Wieprz w słonecznym skwarze i uciążliwych piachach aż pod Wysokolitewsk i tam zaszczytnie się odznacza w walkach o zdobycie Brześcia Litewskiego.

„Tak zakończyła się pełna bitw, potyczek, marszów, pożarów i niemilknącej kanonady armat półtoramiesięczna niezapomniana ofenzywa letnia 4-go pułku".

Nie był to przecie okres w dziejach czwartackich najcięższy i najbardziej odpowiedzialny. Przerzucony z pod Brześcia wprost nad Styr, na wołyńską ziemię — otrzymał nasz pułk za zadanie obronę Kowla wespół z innemi oddziałami legionowemi i armii austryackiej. Zadanie to spełnia młody żołnierz świetnie i na tym samym poziomie całą kampanię jesienną — mimo że utrudniał ją teren bez porównania uciążliwszy niż poprzednio i kraj dziwnie niesamowity, zagrzebany w błotniskach i lasach. Tutaj właśnie na tej niegościnnej ziemi przyszło na dobre rozgościć się czwartakom pamiętnej jesieni 1915 r. Potężnym łukiem okopów wryli się oni w bagniste wybrzeża Styru i tu nieprzerwanie odpierali przeważający częstokroć napór rosyjskich sił. Rozpoczęła się długie miesiące ciągnąca się walka pozycyjna — na niej to z wiosną 1916 roku kończy „rok działań wojennych" chor. J. A. Teslar w rocznicę samą utworzenia pułku.

Dalsza część monografii — równie ciekawa jak poprzednia, poświęcona omówieniu oddziałów pomocniczych 4-go pułku a wreszcie charakterystyce „życia umysłowego i koleżeńskiego", które jak zazwyczaj w pułku rozkrzewiło się serdecznie i nacechowane iście żołnierską swobodą i wesołością.

Słowami „pisałem na stanowisku" zamyka swój notatnik bojowy chor. Teslar — a resztę dopowiadają wymownie — dobrane starannie illustracye, przedstawiające najważniejsze w życiu pułku chwile. Obok fotografii wykonanych z prawdziwem mistrzostwem, nie brak oryginalnych rysunków i akwarel malarzy-czwartaków: chor. L. Czechowskiego i ppor. L. de Leveaux. Niektóre z tych rysunków, obok wysokiej wartości artystycznej kryją w sobie jakiś swoisty wdzięk i prawdziwie żołnierski rozmach.

Książka więc cała — jak widzimy — urosła z twórczości żołnierza samego i jako taka tworzy jedyny w swoim rodzaju pomnik literacki. Tembardziej więc godziło się wyposażyć w szatę tak bogatą i tak wykwintną, jakiej użyczyło jej wydawnictwo.

Na tle walk sumiennie przez kronikarza zestawionych urasta dopiero z kart tej książki sam żołnierz, ów czwartak, którego tak świetnie uchwycił w ołówkowym rysunku Czechowski, ów czwartak zrodzony z tak rozmaitych elementów, które w skład pułku weszły. A więc obok „wytrawnego karpackiego żołnierza, który do nowego pułku wnosił swe stare doświadczenie" wcielono w szeregi czwartaków grupę Podhalan, która z poetami Władysławem Orkanem i Feliksem Gwiżdżem na czele „wnosiła ze sobą pierwiastki stylowej fantazyi z właściwym jej gestem zbójnickim", — zapełnili do reszty zastępy — królewiacy, którzy liczbą i wrodzonym sobie zamaszystym gestem zagórowali nad resztą.

Z takich elementów stworzony czwartak rychło wyrobił w sobie swoistą a nieposlednią brawurę, godnie wspominającą niezapomnianych czwartaków z 1831 r.

By nabrać pojęcia o tym żołnierzu polskim, dość wspomnieć parę tylko postaci, które z lekka tylko i w oględnych słowach naszkicował Teslar. Dość wspomnieć tego cichego, młodego oficerka, o którym nikt prawie nie wiedział że jest księciem, skoligaconym z najpierwszymi w Polsce rodami — kniazia Tenczę-Kondyckiego, zabitego w wołyńskiej kampanii; dość wspomnieć tego sierżanta Franciszka Kozuba, który „otoczony zupełnie przez czerkiesów, kiedy zaledwie dwaj jego przyjaciele i to ranni zdołali ujść nie chcąc się poddać, gorąco zaklina swych towarzyszy na honor czwartaków do walki na śmierć, aż do ostatniego i drogo sprzedaje swe życie broniąc się do ostatka..."

Czyż nie wystarczy wreszcie zacytować z jastkowskiej krwawej przeprawy że „lekarze batalionów pracowali przez 60 godzin z pełnem poświęceniem, badając chorych i opatrując rannych w silnym ogniu nieprzyjacielskim; zginęli tu przy niesieniu pomocy rannym sanitaryusze Rachwał i Warchałowski, z ran umarł Kaczanowski, oślepł wskutek rany postrzałowej Knizatko; oprócz nich odniosło wielu sanitaryuszy lżejsze i cięższe rany".

W twarde i skąpe w pochwały słowa zamknął opis czynów czwartackich chor. Teslar — wznosząc swym towarzyszom „monumentum aere perennius", a przyszłemu badaczowi podając znakomicie opracowany materyał historyczny.

Bo cóż zostanie z ich walk i czynów, prócz tego żywego słowa? Gdzieś na krańcach polskiej ziemi trawą porastające oniemiałe okopy głęboko w ziemię wryte i rząd mogił, na których wyrastać będą smutne zadumane kwiaty i gdzieś tam w Hołubach nad grobem zapomnianego kniazia Tenczy-Kondyckiego, wyniosły krzyż z napisem „za Polskę!"... Zostanie wreszcie niezmożona czasem, po wieki żyjąca legenda o „Czwartakach"...

M. H.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Emmy.
Jutro: Agnieszki.

Wschód słońca o godz. 4 m. 57.
Zachód o godz. 7 m. 03.

Rocznice.

Dnia 19 r. 1499. Pomiędzy Polską a Węgrami stanęło przymierze zaczepno-odporne przeciwko Turcyi.
" 1809. Bitwa pod Raszynem.
" 1882. W Down zmarł wielki przyrodnik Karol Darwin.

Kronika łódzka.

„Russkoje Słowo".

Do dzisiejszego wydania naszego pisma dołączamy w dosłownym przekładzie numer moskiewskiego dziennika „Russkoje Słowo" z dnia 15 marca r. b. Był to pierwszy numer, który ukazał się w Moskwie po upadku dawnego rządu rosyjskiego. Obecnie numer ten stanowi już poniekąd rzadkość antykwarską, czego najlepszym dowodem służyć może fakt, iż był on nawet w Rosyi przedmiotem licytacyi, podnoszącej cenę jego do nieprawdopodobnej wprost wysokości.

Z delegacyi zaprowiantowania miasta.

Aby mieć możność zoryentowania się, ile ziemniaków będzie potrzeba do obsadzenia, delegacya zaprowiantowania m. prosi interesowane osoby i właścicieli placów o podanie najpóźniej do dnia 21 b. m. 1) dokładnej ilości powierzchni, 2) stanu przygotowania rolnego, 3) ilości potrzebnych ziemniaków do zasadzenia. Po dokładnem zestawieniu i sprawdzeniu tych danych, delegacya zaprowiantowania miasta będzie w możności określić, czy i jaka ilość potrzebnych ziemniaków będzie mogła być wydaną petentom. Delegacya zaprowiantowania miasta przeprowadzi przytem ścisłą kontrolę, aby ziemniaki przeznaczone do sadzenia, były tylko wyłącznie na ten cel zużyte.

Ze Stow. właśc. nieruchomości.

Na wtorkowem zebraniu członków Zarządu Stow. właścicieli nieruchomości m. Łodzi, nastąpił podział mandatów w następujący sposób: na przewodniczącego wybrano jednozgodnie p. Gustawa Klukowa, mandaty dwóch jego pomocników otrzymali pp. Wilhelm Hordliczka i Mieczysław Pinkus, skarbnikiem został p. Franciszek Szymański, jego zastępcą — p. Maurycy Majorowicz, sekretarzem — p. R. Planer, gospodarzem lokalu — p. Stan. Majewicz.

Zebrania Zarządu odbywać się będą w poniedziałki o godz. 5-ej po południu.

Towarzystwo krajoznawcze.

W sobotę, dnia 21 b. m. o godz. 8 wieczorem, w lokalu Tow. (Piotrkowska 91), odbędzie się miesięczne zebranie członków oddziału miejscowego, poświęcone zadaniom naukowym i sprawom administracyjnym bieżącym. Na zebraniu tem p. Konrad Fiedler, członek zarządu, wygłosi odczyt p. t. „Ziemie polskie pod względem historycznym i gieograficznym".

Meldowanie wypadków o charakterze kryminalnym.

W sprawie meldowania wypadków o charakterze kryminalnym wydział zdrowotności publicznej przy magistracie rozesłał do wszystkich lekarzy, szpitali, ambulatoryów dla chorych, Pogotowia i t. p. polecenie treści następującej:

Z rozporządzenia ces.- niem. prezydyum policyi z dnia 10 b. m. w wszystkich przypadkach, gdzie może zachodzić podejrzenie, wykroczenia karnego, należy niezwłocznie zawiadomić ucząstek policyjny.

Zawiadomienie nabiera specyalnej wagi w wypadkach śmierci ze względu na to, aby prokuratorya miała możność wydania odpowiednich rozporządzeń jeszcze przed usunięciem zwłok.

Związek chórów kościelnych katolickich.

Celem podniesienia poziomu artystycznego w śpiewie kościelnym, jak liturgicznym tak i ludowym, powstał z inicyatywy chóru polskiego przy kościele św. Krzyża w Łodzi związek, który ma za zadanie połączenie wszystkich chórów kościelnych katolickich w Łodzi. Na zasilenie funduszów kasy nowopowstałego związku odegraną będzie dnia 25 b. m. wieczorem w teatrze Polskim ciesząca się dużem powodzeniem 5 akt. sztuka K. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu". Bilety są do nabycia w chórach kościelnych do niedzieli dn. 22 b. m. włącznie, a od poniedziałku dn. 23 b. m. w kasie teatru.

Odczyty Cezarego Jellenty.

Dziś, jutro i pojutrze p. Cezary Jellenta wygłosi o godz. 8 wieczorem w sali koncertowej, Dzielna 18, trzy odczyty p. t. „3 arcydzieła Ibsena". Dziś znakomity prelegent mówić będzie o „Brandzie", jutro „Peer - Gyncie" i w sobotę o „Pretendencie do tronu". Sprzedaż biletów odbywa się w biurze dzienników „Promień", Piotrkowska 81, a w dni odczytów od godz. 6 przy kasie.

Z teatru Polskiego.

Dziś — zapowiedziana od kilku dni premiera sztuki p. t. „Badyle i pąki" Kaz. Bleszyńskiego — która cieszy się w Warszawie powodzeniem. Przedstawienie dzisiejsze podwójne wzbudza zainteresowanie. Ze względu na temat, jak i na cel. Jak wiadomo całkowity dochód z przedstawienia przechodzi na rzecz sezonowej „kasy przezorności" artystów teatru Polskiego.

Początek przedstawienia o godz. 7½ wieczorem.

Benefis Bronisława Szulca.

Proszeni jesteśmy o zakomunikowanie że Dyrekcya Ł. O. S., stosując się do życzenia wielu miłośników muzyki, poczyniła pewne zmiany w programie koncertu benefisowego dyr. Bronisława Szulca w d. 23 b. m. Zmiana ta polega na tem, że miast symfonii Nr. 7 Beethovena wystawioną zostanie Symfonia Nr. 1 D-dur Mahlera. Okoliczność, że skład orkiestry w dniu koncertu powiększony zostaje znacznie przez wybitne siły orkiestrowe, sprowadzone specyalnie z Warszawy, przyczyni się niemało do należytego wystawienia Mahlerowskiego arcydzieła. Zaznaczamy także, że bilety zamówione, a dotychczas niewykupione, rezerwowane będą tylko do soboty, dnia 21 b. m.

Rozbiórka starych budynków.

Wydział budowlany zezwolił na rozbiórkę następujących starych budynków drewnianych: firmy H. Reicher i Sp., Dzielna 24; A. Nowikowej, Drewnowska 52; sukcesorów Reznera, ulica Winna 4; M. Malawskiego, ul. Kelbacha 27; Ferdynanda Pohla, Wodna 27.

Tania kuchnia wieczorna.

Przy żyd. Stow. literackim. okręgu Górnego Rynku przy ul. Nowo-Zarzewskiej 11, postanowiono uruchomić tanią kuchnię wieczorową. Urządzona przed miesiącem kuchnia dla inteligencyi w przeciągu tego czasu wydała 1,200 obiadów po 12 kop.

Narada w sprawie pogrzebów żydowskich.

W swoim czasie grono obywateli żydów, w ich liczbie pp.: Edward Heiman, Maksymilian Szyffer, Natan Koppel, dr. Krakowski, Adolf Landau, Oskar Prussak i inni, zwróciło się do gminy żyd. z następującą petycyą:

Wychodząc z założenia, że wobec zmienionych obecnie warunków życiowych, zwyczaj eksportacyi zwłok z mieszkań nieboszczyków jest przeżytkiem, narażającym ludzi, biorących udział w obrzędzie, na znaczne straty czasu, co z natury rzeczy, odstręcza wiele osób od oddania ostatniej posługi zmarłemu, i idąc za przykładem większych miast zachodniej Europy, petenci wyrażają życzenie, aby pogrzeby odbywały się wprost z domu przedpogrzebowego. Dla rozpatrzenia powyższej petycyi onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu gminy z współudziałem licznie zaproszonych obywateli. Po dłuższej dyskusyi zebrani doszli do wniosku, że nie mają prawa narzucać nikomu tego rodzaju obowiązku, natomiast postanowiono nie czynić trudności tym osobom, które chcą urządzać pogrzeby wprost z domu przedpogrzebowego.

Nabiał tanieje.

Ceny nabiału, które z powodu świąt podskoczyły w górę, obecnie, dzięki zmniejszeniu się zapotrzebowania, znów znacznie spadły, gdyż za kopę jaj, za które płacono w święta do 7 rb. 40 kop., obecnie płaci się tylko 5 rb. 40 kop., zaś masło staniało o 20%. Dowóz mleka znacznie się zwiększył.

Sprzedaż węgla.

Sprzedaż węgla przez Komisyę węglową przy magistracie została wznowiona. Obecnie sprzedaje się, tylko węgiel drobniejszy.

Z sądów.

Sprawa zasadnicza.

Wszystkich pracowników handlowych firm łódzkich zainteresuje ostateczny wyrok polskiego sądu apelacyjnego pod przewodnictwem sędziego Skrudzińskiego, jaki zapadł w sprawie pracowniczki biurowej, skarżącej firmę. Po wybuchu wojny większość firm tutejszych dość szybko zniechęciła się do płacenia swym pracownikom całkowitej pensyi i postanowiła, wobec „stagnacyi" ograniczyć płacę do minimum. Jakiś adwokat berliński doradził wielu większym firmom, aby wypłacały urzędnikom niewielki procent pensyi w postaci zapomogi (Unterstützungsweise), a prawo nic im nie będzie mogło zarzucić. W myśl tej rady postąpiła również firma „Karol Eisert". Jednej z pracowniczek tej firmy, Lydyi Stefanusównie, która również otrzymywała tylko 30% pensyi, wymówiono wreszcie zupełnie posadę na 1 lutego 1916 roku. Niezadowolona z takiego obrotu sprawy pokrzywdzona pracowniczka zaskarżyła niewdzięcznych chlebodawców do sądu pokoju, żądając przysądzenia na jej korzyść pozostałych 70% wraz z procentami w sumie ogólnej 340 rubli.

Sędzia pokoju V okręgu przychylił się do tego żądania i sumę przysądził. Ale firma zaskarżona nie kontentowała się takim wyrokiem i wniosła apelacyę do sądu apelacyjnego przy sądzie okręgowym.

Otóż druga ta instancya, po rozważeniu sprawy, odrzuciła apelacyę skazanych i zatwierdziła wyrok 1 instancyi wraz z procentami i kosztami sprawy. W drugim wypadku urzędnik biurowy skarżył Tow. Akc. „L. Grohmann". Sędzia pokoju 1 okręgu stanął po stronie firmy i odrzucił żądanie urzędnika.

Sąd apelacyjny, do którego udał się urzędnik, zapatrywał się jednak na sprawę inaczej, uchylił wyrok 1 instancyi i przysądził pracownikowi żądaną sumę.

W rękach oszustów.

19 marca r. b. zjawiła się w ucząstku policyjnym Marya Głowacka i zameldowała, że dnia poprzedniego kupiła na Starym Rynku 2 pierścionki, które miały być ze „szczerego" złota, zapłaciwszy za nie 13 rubli. Przy zbadaniu biżuteryi u jubilera okazało się, że pierścionki są zupełnie bezwartościowe, zrobione z tombaku. Następnego dnia agenci policyi udali się razem z poszkodowaną na miejsce oszustwa i po dłuższych poszukiwaniach Głowacka wskazała Icka Wintera, jako jednego ze sprawców oszustwa. Został on natychmiast zaaresztowany. Winter w uczastku do winy się nie przyznał. Twierdził, że był przy kupnie obecnym i nawet sam chciał pierścionki kupić. Zresztą może wskazać tych, którzy sprzedawali. Wymienił wtedy nazwiska Bolesława Jabłońskiego, Pawła Jankowskiego i Józefa Kodubańskiego. Wczoraj przed sędzią 4 okręgu miała stanąć cała czwórka oszustów, ale przyprowadzono jedynie z więzienia Wintera, a trzej inni, którzy mieli odpowiadać z wolności, oczywiście na rozprawę nie przybyli. Winter do winy się nie przyznał. Jak mówi, handlował zawsze towarami, z zawodu jest tkaczem: nigdyby się do takich brudnych interesów nie mięszał.

Głowacka, wezwana w charakterze świadka, opisuje fakt oszustwa. Kiedy przechodziła przez Stary Rynek podbiegł do niej jakiś człowiek i powiedział jej, że jakaś biedna kobieta, której mąż umarł, chce sprzedać 2 złote pierścionki, i że ją banda oszustów chce niemiłosiernie wyzyskać, dając śmiesznie niską cenę. Wtedy Głowacka podeszła do handlującej grupy i zaczęła również targować pierścionki. Winter stał obok i nawet zaproponował Głowackiej 2 ruble „odstępnego", aby jemu pozwoliła kupić pierścionki, które są o „wiele więcej" warte, niż 13 rubli. Oszukana nie dała się namówić i sama pierścionki kupiła. Kiedy do policyi sprowadzono Jabłońskiego, Jankowskiego i Kodubańskiego, Głowacka poznała w nich tych, którzy razem z kobietą sprzedawali pierścionki. Jeden z nich zwrócił jej wtedy zapłacone 13 rubli. Winter i na rozprawie uporczywie twierdzi, że chciał tylko również kupić pierścionki, nie znając ich wartości.

Przewodniczący odczytuje opinię tajnej policyi, która stwierdza, że Wintera już oddawna podejrzewano o sprzedaż bezwartościowej, blaszanej biżuteryi.

Na zapytanie przewodniczącego, czy poszkodowana uważa Wintera za winnego oszustwa, ta ostatnia nie chce dać odpowiedzi wyraźnej.

Sąd jednak uznał posiadany materyał za wystarczający i skazał Wintera za oszustwo z § 591 kod. karn. na 3 miesiące więzienia i 20 rubli kosztów sądowych.

W przytułku dla żebraków.

Przytułek dla żebraków założony został w miesiącu grudniu 1915 r. zaraz po pamiętnem zajęciu Łodzi przez armię niemiecką, a otwarto go w tym koniecznym celu, aby raz na zawsze usunąć z ulic miasta mnożące się w zastraszający wprost sposób kadry zawodowych włóczęgów - żebraków, wyłudzających w bezczelny sposób grosze u łatwowiernej ludności. Zakład ten, założony przez specyalny komitet, pozostający pod egidą Del. nies. pom. biednym pod bezpośrednim zawiadywaniem zarządzającego, p. Fochtmana. Dzięki uprzejmości tego ostatniego mieliśmy w tych dniach sposobność zwiedzenia całego zakładu i przekonania się o wielce doniosłej użyteczności dla ludności naszego miasta tej ważnej placówki społecznej. Powtarzamy dla miasta, gdyż z dobrodziejstw przytułku korzystają nietylko nędzarze, lecz i bogacze, ci, którzy dają biednym. A korzystają dla tego, że nie tracą napróżno kilkudziesięciu nieraz kopiejek dziennie, rzucanych wydrwigroszom ulicznym. Takie grosze, rzucane do skarbon na przytułek dla żebraków, przyniosłyby stokroć większą korzyść dla społeczeństwa i zadowolenie dla ofiarodawców.

Wracając do zwiedzenia przytułku, oprowadzani przez p. F., rozpoczęliśmy oględziny— jak to mówią — od proga.

A więc idąc śladami przyjmowanego do zakładu pensyonarza wstępujemy najpierw do poczekalni, mieszczącej się na dole w niewielkiej komnatce, w której właśnie zastajemy paru świeżo wprowadzonych pensyonarzy w osobach czterech członków wynędzniałej rodziny żydowskiej: matki staruszki, dwóch dziewczyn i małego chłopca. Wszyscy wychudzeni, w łachmanach, okryci świerzbą i parchem, głowy pełne robactwa... Widok tej nędzy okropny. Służba sanitarna w przyległych komnatach przygotowuje już kąpiel dla biedaków, oddzielną dla każdej płci.

Po rozebraniu z brudnych łachmanów, ostrzyżeniu nieczystych głów, zgoleniu bród, nędzarze idą do kąpieli, a rzeczy ich — do pralni lub też do komory odkażającej obok łazienki, gdzie zdezynfekowane, a następnie wyłatane i uporządkowane, oddają do przechowania.

Pensyonarz, po kąpieli, przebrany w czystą bieliznę przytułku, należycie odkażony z robactwa, staje przed lekarzem dla skonstatowania jego stanu zdrowia i zdolności do pracy, poczem umieszczony zostaje w odpowiednim dla niego oddziale.

Z oddziału dezynfektorskiego, nawiasem dodamy, urządzonego dość prymitywnie lecz niezwykle celowo i z wzorową czystością, przechodzimy do sali dla żebraczek żydówek, mieszczącej obecnie 30 osób pensyonarek. Każda z kobiet posiada zwykłe żelazne szpitalne łóżko, zasłane czystą pościelą, dostaje swój kawałek mydła do mycia i oddzielny ręcznik. Pośrodku sali rozstawiono stoły jadalne, czysto wymyte. Pensyonarki, ubrane w schludną odzież i czystą bieliznę, zajmują się czem która może i umie. Tuż obok zwiedzamy salę żydowską dla mężczyzn. Mieści ona obecnie 28 osób, równie czysta i schludna, w danej chwili prawie pusta, gdyż pensyonarze są w pracowniach przy zajęciu. Obok sal dla zdrowych, mieszczą się dwie sale dla żebraków schorzałych, kalek lub przysyłanych ze szpitali ubogich ozdrowieńców, których zakład przyjmuje dość licznie dla dalszego odżywienia i wdrożenia powolnie do pracy. Z sal oddziału żydów przechodzimy na piętro do sal chrześcian, zaludnionych stosunkowo liczniej. Tu odrazu rzuca nam się w oczy więcej estetyczny wygląd i większe staranie samych lokatorów o zachowanie czystości. Łóżka ładnie i schludnie przybrane, rzeczy i drobiazgi systematycznie poskładane, nic niechlujnego, nic oczy rażącego. Pensyonarze witają nas przychylnie, z uśmiechem zadowolenia i pewną poufałością dziecięcą zwracają oczy w stronę swego opiekuna. Dzieci, schludnie odziane i wesołe, wybiegają z kątów od matek, aby przywitać dygiem wchodzących. Obok sal dla zdrowych, oddzielnych dla mężczyzn i kobiet, zwiedzamy dwie takież sale dla chorych i słabowitych, których na tym oddziale zastęp jest niezwykle liczny. Ponieważ zwiedzaliśmy zakład w porze przedobiadowej, więc wstępujemy do kuchni, oddzielnej dla chrześcian i oddzielnej, koszernej, dla żydów. W pierwszej mieści się piec z kotłami i kuchnia angielska, oraz sortownia i rozdawalna potraw, kancelarya gospodyni, obok składy zapasów, a dalej królikarnia, dostarczająca częściowo mięsa dla kuchni zakładu. Do każdej porcyi obiadu pensyonarze otrzymują ściśle odważoną 10 łutową racyę czystego chleba. Obiad składa się jak dziś — z kartoflanki z grochem i kaszą orkiszową.

Obok kuchni dla chrześcian jest oddzielna kuchnia dla żydów, z urządzonym ad hoc sabatnikiem dla odgrzewania potraw.

W pralni zajmuje się 12 kobiet i pracuje jedna maszyna. Bielizny czystej zapotrzebowanie jest olbrzymie, już choćby dla tego, iż wielu żebraków przybywa zakażonych chorobami wysypkowemi, dla których w czasie obserwacyi w oddziale izolacyjnym potrzebną jest częsta zmiana bielizny. Pralnia też musi wydawać miesięcznie do 5,000 sztuk czystej bielizny. Skład garderoby i bielizny zaopatrzony w ubranie i bieliznę, oraz trepy i obuwie, które wydawane bywają dla tych pensyonarzy, których rzeczy bądź obuwie muszą być niszczone lub spalane.

Pensyonarze zajmują się porządkami i gospodarstwem w przytułku, a następnie zdrowi i silniejsi rżną i łupią drzewo, którego zakład od Nowego Roku dostarczył miastu przeszło 8,000 pudów. Pozatem jest stolarnia, pantoflarnia i zakład naprawy ubrań i bielizny.

Zakład przyjął w ciągu roku około 500 pensyonarzy, w czem trzecia część żydów.

Wdrożono do pracy około ⅓ części żebraków. Reszta to kalecy i schorzali starcy. Wypisano tych, którzy zostali następnie odesłani do gmin, jako niestali mieszkańcy Łodzi, reszta pozostałych wdrażaną jest do pracy i nauki. Młodociane żebraczki posyłane są do pobliskiej szkoły miejskiej. Komitet zabiega około otwarcia kursu nauczania dla chłopców.

Zakładowym lekarzem jest dr. Ziegler, brak jednakże w zakładzie służby pielęgniarskiej, którą obecnie zastępują sami pensyonarze, pod nadzorem służby dezynfektorskiej. Jest w tym znaczna niewygoda i mitręga w zakładzie i Komitet winien niedogodność tę usunąć przez ustanowienie pielęgniarstwa zawodowego.

Do zakładu zgłaszają się liczne rzesze biedaków z prośbą o przytułek i zakwalifikowanie do pracy, lecz z braku miejsc, które stale są zajęte, przytułek odmawia przyjęcia. Kwalifikowani bywają tylko tacy, których dostarcza policya, jako szkodliwych żebraków-zawodowców. Jest więc nieodzowną potrzebą, aby miasto rozszerzyło ramy instytucyi przez otwarcie większej ilości podobnych przytułków i umieściło w nich cały kontyngens grasujących w mieście włóczęgów. Paląca to potrzeba.

Ziemie polskie.

Z Lublina.

W ostatnim czasie ujawnionym został w Lublinie w całej osnowie testament tutejszego popularnego milionera i filantropa, ś. p. Juliusza Vettera. W świetle tego testamentu ogólnikowo dotychczas podane przez prasę cyfry zapisów ś. p. Vettera ukazują się jako wielkie, rozumną obywatelską myślą dyktowane fundacye. Szczególnie dla Lublina znaczenie mają fundacye oświatowe zmarłego. Jest ich trzy.

Pierwsza z nich obejmuje 120.000 rb. przeznaczonych na wybudowanie, utworzenie i utrzymanie w Lublinie szkoły rzemieślniczej. Dość jest pamiętać o zaniedbaniu, w jakiem pogrążone są miasta nasze, o fatalnych skutkach braku silnego polskiego mieszczaństwa, o upadku rzemiosł i niesłychanie niskim w Królestwie Polskiem stanie szkolnictwa zawodowego, by ocenić całą doniosłość tego zapisu ś. p. Juliusza Vettera.

Drugi zapis testamentu ś. p. Vettera obejmuje 40.000 rb., przeznaczonych na Szkołę Handlową średnią w Lublinie. Szkoła ta od kilkunastu lat rozwija w Lublinie działalność niezmiernie pożyteczną, zwłaszcza ze względu na budzenie się w latach ostatnich będącego dotychczas w zaniku handlu polskiego. Zmarły filantrop, pojmując znaczenie szkolnictwa handlowego, szkołą tą zawsze pieczołowicie opiekował się, a przed zgonem hojnie ją w swym testamencie wyposażył.

Trzeci wreszcie oświatowy zapis ś. p. Vettera przeznacza 20,000 rb. na lubelską bibliotekę im. Hieronima Łopacińskiego. Biblioteka, licząca kilkanaście tysięcy tomów wartościowych, przeważnie naukowych dzieł, manuskryptów i materyałów bibliograficznych, jest jedyną na prowincyi Król. w poważniejszym stylu biblioteką naukową. Szybki rozwój życia kulturalnego w Lublinie coraz większe nadaje znaczenie tej placówce polskiej nauki. Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego odczuwa potrzebę własnego gmachu. Potrzebę tę uwzględnił ś. p. Juliusz Vetter, przeznaczając w swym testamencie na budowę tego gmachu wyżej wymienione 20.000 rb.

Dalej testament ś. p. Juliusza Vettera obejmuje następujące zapisy filantropijne i religijne: 30.000 rb. na szpital dziecięcy w Lublinie, 20.000 rb. na Lub. Tow. Dobroczynności, 10.000 rb. na kościół ewangelicko-reformowany w Warszawie i 10.000 rb. na kościół ewangelicko-augsburski w Lublinie.

Z Zamojszczyzny.

Obwód Zamość, a zwłaszcza miasto Zamość odgrywa obok Lublina szczególną rolę, jako miasto handlowe między obwodami na wschód od Wisły leżącymi. Ponieważ Zamość już w latach, w których ruch handlowy tylko na wielkich szlakach się odbywał, był w rozległym okręgu jedynem większem miastem o pewnem znaczeniu, osiadło tutaj dużo wielkich kupców, którzy i obecnie zaopatrują w towary cały szereg miast. Oczywista, że sporą część tych grosistów Rosyanie uprowadzili gwałtem; pozostała jednakże w kraju wielka ilość drobnych odbiorców, jadących starym zwyczajem do Zamościa, aby dla swych potrzeb zakupić wszelkiego rodzaju towary. Stąd też tłomaczy się, że Zamość zaopatruje nietylko Krasnystaw i Biłgoraj w wielu kierunkach, lecz że także kupcy z obwodów Tomaszowa, Hrubieszowa i Chełmu tam towary zakupują.

Według informacyj urzędowych, następujące przedsiębiorstwa przemysłu istnieją w obwodzie: 1 fabryka cukru, 4 browary, 6 gorzelń, 1 suszarnia ziemniaków, 7 młynów motorowych względnie parowych, 42 młynów wodnych, 36 wiatraków, 16 tłoczarń oleju. Niektóre z tych rolniczych przedsiębiorstw nie są obecnie w ruchu, i tak fabryka cukru i rafinerya Klemensów, należące do fidei komisu hr. Zamoyskiego zastanowiły ruch z powodu zakończenia kampanii.

Nadto są nieczynne: 8 browarów, 6 gorzelń, 1 suszarnia ziemniaków, 16 tłoczarń oleju. Wskutek wojny zniszczone zostały: 2 browary i 6 gorzelń. Z tych odbudowano i puszczono w ruch 3 gorzelnie. Gorzelnia w Zwierzyńcu na wielką skalę prowadzona, nie jest w ruchu dla braku jęczmienia względnie słodu.

Młynom wolno w myśl rozporządzenia komendy obwodowej, mleć tylko w czasie od 7 rano do 8 wieczór.

W wielu innych przedsiębiorstwach przemysłowych jest ruch wstrzymany. Skutkiem trzykrotnego przemarszu armii przez obwód, została wielka liczba przedsiębiorstw przemysłowych, jak tartaki, młyny i t. p. zmuszoną do zastoju, gdyż wojska przechodzące rekwirowały im pasy transmisyjne i różne części składowe z mosiądzu i miedzi.

Natomiast ze strony wojskowej utworzono w Zwierzyńcu na wielką skalę prowadzone przedsiębiorstwo przemysłowe, które założyło tartaki, wapienniki, elektrownie i t. d., a zarazem trudni się wyrobem węgla drzewnego i terpentyny.

Działalność Związków rolniczych została przez wojnę silnie upośledzoną. Obecnie pracuje tylko syndykat rolniczy w Lublinie, filia w Zamościu. Działalność jest bardzo zbawienna, gdyż syndykat dostarcza rolnikom przedmiotów użytkowych po cenach przystępnych i w dobrej jakości.

Z powodu wojny kredyt jest prawie w zupełnym zastoju. Następnie stowarzyszenia te podjęły w ostatnim czasie wprawdzie znowu ruch, musiały się jednak ograniczyć tylko do ściągnięcia starych wierzytelności.

W okręgu istniały następujące stowarzyszenia kredytowe: 1) Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, Frampol, 2) Kasa oszczędności, Krasnobród,3) Związek kredytowy i oszczędności, Szczebrzeszyn, 4) Ziemiańskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, Zamość, 5) Drugie Zamojskie Towarzystwo oszczędności, Zamość, 6) Nowo-Miejskie rzemieślnicze Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, 7) Tow. kredytowe zwierzynieckie, Zwierzyniec.

Filij bankowych niema w obwodzie wogóle, jedynie w Zamościu agencya „Banku handlowego w Łodzi".

Z Chełma.

W Chełmie gromadzone są obecnie podpisy pod następującą petycyę:

My niżej podpisani mieszkańcy m. Chełma i okolicy zwracamy się do Szanownego Komitetu Powiatowego o poparcie, gdzie należy, naszych żądań co do zwrócenia Kościołowi rzymsko-katolickiemu świątyń katolickich zabranych i przerobionych przez rząd rosyjski na cerkwie prawosławne.

Miasto Chełm w początkach 19 stulecia posiadało trzy kościoły rzymsko-katolickie a mianowicie: ks. Pijarów, obecnie parafialny, ks. Reformatów i kościół św. Ducha, tak zw. szpitalny. Obecnie mamy tylko jeden kościół wspomniany po-pijarski, inne zostały przez rząd rosyjski przerobione na cerkwie prawosławne. Kościół św. Ducha przy ulicy Lubelskiej został zabrany jeszcze w 1810 r. zaś reformacki w 1868, po kasacie zakonów.

Kościoły te, a obecnie cerkwie, były fundowane pierwszy w 1476 r., drugi 1750 roku odrazu jako kościoły rzymsko-katolickie nigdy zaś cerkwiami unickiemi ani tembardziej cerkwiami prawosławnemi nie były. Obecnie słusznem jest ze wszelkich względów, by świątynie fundowane przez naszych praojców, dla naszego wyznania, gdzie pradziadowie i ojcowie nasi modlili się a nawet i wielu z nas w czasach swego dzieciństwa, zabrane nam drogą przemocy i gwałtu przez rząd rosyjski, wróciły napowrót do prawych właścicieli, t. j. do mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego.

Po za względami prawno-politycznymi przemawiają za zwróceniem tych świątyń i względy praktyczne. Parafia chełmska liczy około 10.000 dusz, pozatem w kościele chełmskim bywa bardzo dużo ludzi z sąsiednich parafii, tak że ten jedyny kościół w Chełmie był zawsze przepełniony i znaczna część modlących się stała na podwórzu kościelnem. Potrzeba więc drugiego kościoła była zawsze paląca, a względy polityczne stały zawsze na przeszkodzie. Teraz więc, gdy mamy możność otrzymać to, co nam się słusznie należy, prosimy o odpowiednie poparcie naszych starań.

Z Piotrkowa.

Bawił tu członek Tymczasowej Rady Stanu, p. Wiktor Sokołowski. Przez cały dzień radca Sokołowski odbywał konferencye z przedstawicielami różnych grup i zrzeszeń tutejszych na temat aktualnych w chwili obecnej zagadnień politycznych.

Z Kielc.

Na ostatniem posiedzeniu Rada miejska uchwaliła, co następuje: „Uznając w natychmiastowem podjęciu przez zmierzających do zaspokojenia najistotniejszych potrzeb ludności miasta, swój bezpośredni obowiązek, Rada m. Kielc zespolona w pragnieniu podjęcia łącznej pracy obywatelskiej, postanowiła ująć w swe ręce aprowizacyę miasta, z tem by rozpoczynając pracę od zaprowadzenia racyonalnego i sprawiedliwego rozdziału chleba, mąki i cukru, zdążać stopniowo do zaopatrywania ludności we wszystkie dostępne artykuły żywności, opału i oświetlenia".

Z Włocławka.

J. E. ks. biskup Zdzitowiecki wydał następujące zezwolenie: „W zeszłym roku, mając na względzie wyjątkowe warunki wojenne, pozwoliliśmy na uprawę roli i zasiewy w niedziele i dni świąteczne. Ponieważ w tym roku nastały jeszcze cięższe warunki wobec spóźnionej wiosny i dotkliwszego braku sprzężaju, pozwalamy na te roboty w święta i niedziele, byleby one nie były prowadzone w czasie sumy, lecz rano i w godzinach popołudniowych. † Stanisław Bp.".

W środę ubiegłą, grupa ewangelików miejscowych żegnała pastora p. Filtzera, który udaje się do Saksonii. Pastor Filtzer zajmował tu swe stanowisko przez 21 lat i cieszył się sympatyą w szerokich kołach obywatelstwa.

Ukazały się tu w obiegu fałszywe 2-markówki. Posiadają one numer: 142 — 319085 M. M. Można je łatwo odróżnić od prawdziwych banknotów, gdyż nie mają znaku wodnego i orzełka.

W jednym z domów przy ul. Kaliskiej skonfiskowano ostatnio 200 worków cukru. Cukier ten przeznaczony był na spekulacyę.

Ze świata.

Samobójstwo ks. Odescalchi.

Korespondent „Berliner Tageblattu" donosi z Budapesztu co następuje: Eugeniusz Zoard ks. Odescalchi, członek węgierskiej Izby magnatów i właściciel dóbr ziemskich w komitacie Szabocs, zastrzelił się w majątku swym w komitacie Dencs. Na początku wojny zgłosił się, jako rotmistrz dymisyonowany, do służby w szeregach, poczem był mianowany naczelnikiem dwunastej grupy przemysłowej w ministeryum wojny, i założył, z polecenia ministeryum wojny, wielką fabrykę konserw w majątku swoim, a następnie hodowlę nierogacizny i fabrykę beczek w ogromnych swoich lasach. Podobno, przez przedsiębiorstwa te książe wzmocnił znacznie swą sytuacyę materyalną. Ostatnio przybyła do majątku jego komisya cywilno-wojskowa dla przeprowadzenia kontroli nad przedsiębiorstwami książęcemi. Gdy komisya zajęta była czynnościami swemi, książe wyszedł do innego pokoju i strzałem z rewolweru w głowę zabił się na miejscu. Zmarły należał do linii książąt wołoskich Odescalchi, która od lat 300-tu osiadła na Węgrzech. Liczył lat 41. W 1901 roku pojął za małżonkę Palmę hr. Lonyay. Z małżeństwa tego pozostało dwoje dzieci.

To i owo.

Zaprzysiężenie wojsk rosyjskich we Francyi

Pisma paryskie donoszą o uroczystościach, które odbyły się w ubiegłym tygodniu w Paryżu, w Marsylii i na froncie z okazyi zaprzysiężenia wojska rosyjskiego według nowej formuły, wydanej przez prowizoryczny rząd rosyjski. W Paryżu odbyła się uroczystość zaprzysiężenia wojsk w cerkwi rosyjskiej przy asyście ambasadora rosyjskiego Izwolskiego, attaché wojskowego i wyższych dygnitarzy rosyjskich i francuskich. Przysięgę odbierał archijerej Smirnow.

Nowy środek narkotyczny.

Otrzymywany z opium narkotyk wynalazł dr. Edmund Falk i nadał mu nazwę: „Eukodal". Wynalazca stwierdził na sobie samym, że po zażyciu wewnętrznem jednego centigrama „eukodalu" następowało we wszystkich członkach wyraźne uczucie ociężałości: po wstrzyknięciu 0.01 do 0.02 występowało uczucie zmęczenia, bez żadnej jednak zmiany w pulsie, a z małem zwężeniem soczewki. Nie zaznał także żadnych nieprzyjemnych wrażeń lub uczuć. Pierwszej próby z „eukadolem" dokonał dr. Falk w wypadku kamieni żołądkowych, na 80-letnim mężczyźnie. Po zastrzyknięciu 0.015 centigr. „eukodalu" nastąpił po 15 minutach spokojny, równy sen, który przy regularnym oddechu i pulsie przetrwał bez przerwy cztery godziny. Po przebudzeniu nie było żadnych bólów. W trzystu dalszych zastosowaniach nowego środka narkotycznego dr. Falk zawsze uzyskiwał dodatnie jaknajpomyślniejsze wyniki. Znieczulenie następowało już po czterech minutach.

9)

„Nasi" cenzorowie.

To mówiąc wziąłem nuty i t. d. pod pachę i skierowałem się ku drzwiom.

Iwanowskij oprzytomniał.

— Przepraszam, nie chciałem robić panu przykrości. Więc o co chodzi.

Zawróciłem i podałem program.

— A nuty i deklamacye pan ma ze sobą?

— Wszystko tutaj...

— Co? Kotarbiński chce mówić ustęp z trzeciej części „Dziadów" Mickiewicza? To pan nie wie, że to niedozwolone? Ja tego nie puszczę. Niech mówi co innego.

— Panie radco, to koncert na kasę literacką...

— Pan się może znowu obrazi. No to niech sobie gada.

I dzięki chwilowemu brakowi humoru pana Iwanowskiego Kotarbiński nazajutrz porywał w sali ratuszowej publiczność strofami Gustawa, których ona oddawna w sali publicznej nie słyszała.

Iwanowski nie lubił historyi Polski, nie znosił w sztukach teatralnych postaci historycznych.

Wiele też kłopotu miał Stanisław Kozłowski, zanim zdołał wystawić swoją „Redutę". W jednej scenie tej sztuki autor w usta bohatera włożył słowa:

„Było to pod Samosierą!"

— Pod żadnym warunkiem nie puszczę Samosiera! — zawołał Iwanowski do autora. — Może pan ten ustęp wykreślić. Tak samo nie puszczę nic o ataku szwoleżerów!

— Ależ radco! W takim razie sztuka straci całą wartość — tłomaczył Kozłowski.

— A to pan chce, abym ja stracił posadę.

Nic nie pomogło.

Na premierze aktor mówił:

— Było to pod Monte Terra!

Szwoleżerów zastąpili kirasyerzy!

Publiczność to rozumiała i śmiała się z głupoty cenzury. Ale po kilkunastu przedstawieniach zaryzykowano. W sztuce znalazła się Samosiera i atak szwoleżerów i to na przedstawieniu, na którem znajdował się szef sztabu, generał Puzyrewskij, autor dzieła „Wojna Polaków z Rosyą w r. 1831". Puzyrewskij ten właśnie ustęp najgoręcej oklaskiwał!

W prasie warszawskiej poszła już w zapomnienie sprawa klowna Tantiego, która przecież za czasów Hurki była smutnym przykładem niedźwiedziej łapy moskiewskiej.

W cyrku Salamońskiego klown Tanti (naturalnie Włoch) pozwolił sobie na dowcip, który oburzył całą Warszawę. Oto opowiadał on, jak się zachowują kobiety różnych narodowości, gdy je kto pocałuje. Wszystkie odpowiadały uderzeniem w twarz, a tylko Polka nadstawiała drugi policzek.

Klowna publiczność wysykała. Nazajutrz w kilku dziennikach pojawiły się ostre artykuliki przeciw błaznowi cyrkowemu — artykuliki, puszczone przez cenzurę.

W kilka dni po niej Hurko skazał w drodze administracyjnej wydawców pism, w których pojawiły się owe artykuliki na zapłacenie grzywien w wysokości od 1000 do 3000 rubli.

Cenzor Iwanowskij zjawił się w redakcyi „Słowa" i powiedział do redaktora Godlewskiego.

— No, jakże mi pan redaktor podziękuje za to, że wykreśliłem artykuł o Tantim i oszczędziłem wam 3000 rubli!?

Wówczas to jeden z redaktorów podsunął myśl, aby przeciw rozporządzeniu Hurki zaapelować do senatu.

— Po co zadzierać z Hurką — odpowiedziano. Jeżeli nawet sprawę wygramy i oszczędzimy 12.000 rubli, to Hurko zemści się przy pierwszej sposobności jeszcze gorzej.

Zapłacono!

Ale i Tanti musiał zniknąć z Warszawy i Salamoński już się u nas pokazać nie śmiał.

Iwanowskij przez czas jakiś był zastępcą prezesa cenzury, aż nareszcie i on poszedł, a Warszawy ani prasy warszawskiej nie zrusyfikował, gdyż duszy polskiej nie zdławi żaden diejatiel, chociaż na czas jakiś zdeprawować ją może tu i owdzie tylko, ale nie w całej Polsce.

Zupełną antytezą Iwanowskiego był pan radca.

Włodzimierz Trofimowicz.

Ciemny blondyn, o dużym zawiesistym wąsie, ale o spojrzeniu niepewnem, Trofimowicz przedstawiał typ Rosyanina szczerego. Pełnił urząd, gdyż musiał zarabiać na utrzymanie, (a zresztą każdy Rosyanin musi służyć, o ile nie jest kupcem), ale służbistą nie był. Tem mniej diejatielem w stylu Jankuljo. Popał w cenzory, był więc cenzorem, przez nas powszechnie lubianym. Nie dokuczał, nie kaprysił, nie podejrzewał złej woli, kreślił, co mu się podobało, ale nieraz przywrócił ustęp wykreślony, gdy się go przekonało, że nie ma racyi. Nie lubił dziennikarzy z Galicyi, a zwłaszcza Bronisława Zawadzkiego, nad którego artykułami politycznymi nieraz wprost się znęcał zżymając się przy tem:

— Ten Broncio, — wciąż myśli, że jest w Galicyi.

Najgorzej z nim było, kiedy sobie podpił, a to zdarzało się często. Wówczas sam sobie nie dowierzając, nie dowierzał innym i kiereszował czerwonym atramentem na prawo i lewo.

Raz w takiem usposobieniu wykreślił całą rubrykę telegramów.

— Radco, dlaczego wykreślił pan telegramy? — pytam przez telefon.

— Bo Broncio wszystko skomponował. To wszystko nieprawda — odpowiedział.

B. F.

(D. c. n.).

Dział ekonomiczny.

Pieniądz i złoto.

I.

Wojna wysunęła na czoło jednę z najważniejszych spraw ekonomicznych t. j. kwestyę monetarną, która jednak dotąd ani w naszej literaturze specyalnej ani tembardziej w naszej prasie nie znalazła odpowiedniego oświetlenia i wyjaśnienia. Tu i owdzie drukują się jakieś artykuły, które dowodzą tylko, iż rzadko autorzy zdają sobie sprawę z wielkiej wagi tematu i że nie pogłębili przedmiotu, który musi przedewszystkiem wszechstronnie być oświetlonym. Położenie polityczne każdego kraju, biorącego pośrednio lub bezpośrednio udział w wojnie wymaga, by szeroka ludność była w kwestyach waluty uświadomioną, chodzi bowiem tu o zupełnie nowe poglądy i teorye, które przyniosło z sobą wyczerpanie finansowe wojną i o systematyczne wychowanie ludności do zrozumienia spraw polityki pieniężnej. U nas specyalne wychowanie ekonomiczne, nawet ludzi wykształconych, dużo pozostawia do życzenia, a już dosyć być chociażby byłym dyrektorem jakiejś zbankrutowanej kooperatywy kredytowej, by w tak ważnej sprawie głos zabierać i wyroki ferować, ku wielkiemu zdumieniu badaczy sprawy walutowej. Już kiedyś w artykułach naszych wspominaliśmy o „państwowej teoryi pieniędzy“ prof. Knappa ze Strassburga, który nauczał, iż banknot, wewnątrz kraju, może być znakiem obiegowym poręczonym przez państwo, bez odpowiedniego zabezpieczenia złotem: „Pieniądz jest istotą porządku prawnego w państwie“. Teorya Knappa tak zwana „chartalna“, ma swoje uzasadnienie w każdem państwie, które nie posiada żadnych zobowiązań zagranicznych i które na bezwzględnie czynny bilans handlowy liczyć może. Wewnątrz państwa banknot, jako miara wartości, przyjmowana przez skarb i gminy za podatki, może mieć za jedyne oparcie swej wartości poręczenie skarbu państwa lub jego instytucyi centralnej emisyjnej. Na zewnątrz jednak wartość ta podlega znacznej fluktacyi zniżkowej, nawet wtedy, gdy bilans handlowy jest dodatnim, bo zanim różnica pomiędzy importem a eksportem pokryje się w dewizach obcych, na złocie opartych, trzeba owe waluty zagraniczne kupować, banknotami mającymi wewnątrz kraju, prawny obieg. które każdy ma prawo szacować w zależności od położenia politycznego, ekonomicznego i finansowego kraju i przyjmować jak weksel od lepszego lub gorszego dłużnika. Zastępuje zatem tu właściwą wartość pieniędzy, (które jako miernik powinny mieć stałą i trwałą normę) tylko znak obiegowy, o ciągle zmieniającej się skali, zależnej od najrozmaitszych czynników międzynarodowych, od popytu i podaży a nawet najczęściej od umiejętnej giełdowej spekulacyi. Już w czasie wojny podporządkował dyrektor hamburskiego banku hypotecznego, dr. Fryderyk Bendixen, owa „państwowa teoryę“ Knappa nowym celom, złączonym z wojną i nowy dał jej pogląd i znaczenie. Podług niego pieniądz wogóle niema ekonomicznej podstawy wartościowej, on nie jest „zamiennym dobrem“ nie jest rzeczą, która „z innemi towarami stałaby w jakimkolwiek stosunku wartości“. Pieniądz jest abstrakcyjnym miernikiem ceny, jak nap. metr lub kilogram miernikiem długości lub wagi. Bendixen określa pieniądze „jako legitymacyę dla otrzymania pewnej ilości dobra“. Jestto — wyraziwszy się jaśniej — weksel, żyrowany przez państwo, za które skarb odpowiada tem wszystkiem, co posiada: Złotem, jeżeli je zachowuje, podatkami, o ile budżet daje przewyżkę, majątkiem państwa i wreszcie jego przyszłością polityczną i rozwojem ekonomicznym. Wogóle trzeba przyznać, iż teorya, zabezpieczenia złotem wszystkich banknotów jest niedościgniona bo niema i być nie może tyle złota, ile potrzeba znaków obiegowych dla życia ekonomicznego, a utrzymuje walutę złotą pewność, iż żądany papier może być zamieniony w banku państwa na złoto. Ta pewność utrwala kurs w czasie pokoju. lecz pewności tej pomaga jeszcze normalny budżet państwa i jego majątek. W czasie wojny obraz zmienia się raptownie, bo ustaje zamiana banknotów na złoto, które staje się już tylko pojęciem, wobec powiększających się we wszystkich krajach prowadzących wojnę ilości znaków obiegowych papierowych. t. j. „weksli na przyszłość“... O ile ta przyszłość jest dobra, oparta na pracy i charakterze, na dzielności i obowiązku, a wreszcie na samowystarczalności ludności, o tyle i znaki obiegowe mogą swą normalną wartość zachować. Zależy to wszystko od gospodarstwa krajowego, t. j. czy emisya baknotów ma po za złotem jakieś realne wartości w odpowiednich zobowiązaniach prywatnych, czy też jest oparta na obligach lub pożyczkach skarbowych. Niejaki dr. Dalberg głosi zdania. iż całe zabezpieczenie banknotów złotem jest zbytecznem wewnątrz kraju i radzi złoto sprzedawać zagranicę. W ten sposób zamiast nie rentującego, bezczynnego skarbu otrzyma się, za 2 i pół miliarda nap. w Niemczech, odpowiednie w wartości dewizy zagraniczne, któremi można dysponować a tem samem utrwala się kurs waluty państwowej, nie mogącej podlegać fluktacyi. Myśl dobra, ale chyba na bardzo krótką metę i przy zcentralizowaniu w rękach państwa handlu zewnętrznego, bo wszak w stosunkach normalnych zapas nawet 2 i pół miliarda, złota nie powiększającego się na długo wystarczyć nie może. Najlepiej jednakże stosunkowo określił znaczenie pieniędzy jako miernika prof. dr. Liefmann: „Największe wpływy są właściwie dokonywane nie pieniędzmi, lecz wielkościami rachunkowemi, dysponowaniem rozmaitemi należnościami i przedmiotami posiadania. Nawet robotnik, zarabiający 3 marki dziennie, oblicza swój roczny dochód i do niego stosuje swoje wydatki na pożywienie, mieszkanie i ubranie. Nie myśli on bynajmniej, czy zapłaci to złotem lub srebrem, lecz tworzy skalę wydatków do spodziewanych dochodów na podstawie obiegowego miernika wartości. Ceny są dla każdego nie sztukami pieniężnemi, lecz wyobrażeniem, miernikiem abstrakcyjnej jedności pieniężnej, i stoją w zależności w wydatkach do wysokości dochodów, od których właściwie zależy oszacowanie skali pieniężnej.

Nie ulega wątpliwości, iż w czasie wojny stanowiącej naprawdę „przewartościowanie wszystkich wartości“, jest bezpodstawnem wyprowadzać normę pieniędzy od zabezpieczenia złotem. Wszak Francya, Włochy i Rosya coraz więcej swego złota wysyłają zagranicę, a tem samem owe zabezpieczenie coraz większej emisyi banknotów jest zupełnie fikcyjne. W Belgii, brak zupełnie podstawy złotej, bynajmniej nie uniemożliwia obiegu i wartości banknotów.

Pieniądz sam przez się nigdy nie jest celem, lecz środkiem do otrzymania pewnych dóbr, pracy lub wartości. Bogactwo kraju bynajmniej nie składa się ze złota, lecz z posiadania warsztatów pracy, bogactw ziemnych i sił produkcyjnych. Tę prawdę trzeba sobie uświadomić. Bardzo trafnie mówi dr. Bruno Moll („Logika pieniędzy“). Co znaczy 2½ miliarda złota w Reichsbanku, wobec 400 miliardów majątku niemieckiego, oparte na ziemi, fabrykach, budowlach, maszynach i t. d., które w części uruchomione zostały w pożyczkach państwowych na potrzeby wojny“. „Złoto“ liczy się w bilansie narodowym państwa nie inaczej, jak węgiel, żelazo lub inne towary. Czasy się zmieniły, a złoto i srebro posiada zaufanie historyczne poniekąd, bo niegdyś grało taką rolę, jaką gra pieniądz obecnie. Teorya monetarna nie idzie w parze z ekonomicznym i socyalnym rozwojem i minęła już produkcya dóbr, towarów i artykułów ściśle osobista i lokalna zamiana towarów. Państwa wyrosły coraz więcej do wysokości decydującego czynnika w gospodarstwie narodowem, przez całą swoją działalność i regulatora kredytu w banku centralnym, a upadek państwa jest teraz jednoznacznym ze zniszczeniem pojedyńczych egzystencyi gospodarczych, o ile nowy okres państwowy nie przejmie na siebie odpowiednich regulacyi i zobowiązań.

Trzeba sobie uprzytomnić jedną prawdę, o której już wspomniałem mimochodem, że posiadanie składa się z następujących aktywów:

1) weksli i czeków, 2) banknotów, 3) pełnowartościowych pieniędzy metalicznych, 4) małowartościowych pieniędzy metalicznych, 5) nieruchomości, ruchomości, fabryk, towarów, ziemi materyałów, 6) pracy ludzkiej, w stosunku do ilości zdolnych do pracy mieszkańców i wysokości sił inteligentnych kierowniczych.

Każdy przyzna, iż w stosunku do punktów 5 i 6 pierwsze cztery punkty mają mniej decydujące i mniej ważne znaczenie. Te dwa ostatnie punkty stanowią właściwy majątek narodu i państwa, a pierwsze są tylko jego widomą rezerwą. Przypominają one w obecnej chwili gotówkę w naszych bankach, która służyć musi na cząstkowe zaledwie pokrycie tych milionowych wkładów, umieszczonych: w wekslach, będących wyrazicielami towarów i dóbr, w rachunkach dłużników, odzwierciadlających wartość inwestycyi fabrycznych, sum hipotecznych, należności pozakrajowych i t. d.

Trzeba mieć zaufanie do banku, o ile jego stan czynny, oparty jest na realnych podstawach wartości; trzeba mieć zaufanie do państwa, jeżeli liczymy na jego silną ekonomiczną i polityczną przyszłość. Co znaczyć może owa gotówka w banku jako gwarancya? Tyleż, co złoto, jako zabezpieczenie emisyi banknotów w centralnej instytucyi finansowej. Bynajmniej ani jedno, ani drugie nie ratuje sytuacyi... ale być musi...

Bo jednak bez owego złota w zabezpieczeniu, zarówno obejść się nie można, jak bez gotówki w pewnej mierze w banku i to tem większej, im trudniejszą jest realizacya wszelkiego stanu czynnego, tak banku, jak i państwa i im mniejsze jest zaufanie do zdolności płatniczej i przyszłości obydwóch organizacyi, banku z majątkiem kilkunastu czy kilkudziesięciu milionów i państwa o majątku narodowym kilkuset miliardów.

Ten pogląd uzasadnię w następnym artykule.

Edw. Dutlinger.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 18 kwietnia

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	84.25	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	84.50	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	80.80	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	73.—	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
Serye ros.	—.—	—.—	—.—

Korony 24.50.

Giełda berlińska.

Berlin, 18 kwietnia. — W wolnych obrotach prywatnych na giełdzie berlińskiej, z powodów wiadomych, oraz ze względu na wzrastającą nadzieję wspaniałego wyniku 6-ej pożyczki wojennej, utrwaliła się tendencya mocna i ufna. Na wszystkich polach zapanowało ożywienie, a interesowano się znowu bardziej t. zw. walorami pokojowymi. Akcyami rosyjskiemi dokonywano większych tranzakcyj. Priorytety rosyjskie i pożyczki państwowe utrzymały się. Dawna pożyczka krajowa i renta austryacko-węgierska osiągnęły zwyżkę. Gdy w ciągu dnia stał się wiadomy wynik 6-ej pożyczki wojennej, wszyscy uczestnicy powitali tę wiadomość burzą radosnych okrzyków. Pod wrażeniem tem przy zamknięciu giełdy na wszystkich polach utrzymała się tendencya mocna. Pieniądz na każde żądanie 3% i niżej. Dyskonto prywatne 4⅝%.

Berlin, 18 Kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne

	18/IV	płac.	żąd.
Holandya	„	249.75	250.25
Dania	„	172.—	172.50
Szwecya	„	175.25	175.75
Norwegia	„	171.¼	171.¾
Szwajcarya	„	122.⅜	122.⅝
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	79.⅝	80.⅝
Turcya	„	20.75	20.85
Hiszpania	„	25.½	26.½

Giełda londyńska

LONDYN,	16/4	13/4
2½% Konsole	55.¹/₁₆	55.—
5% poż. ros. z r. 1906	81.—	79.75
4½ poż. ros. z r. 1909	72.—	51.35
Pierwsza ang. poż. woj.	87.—	86.75
Druga „ „ „	—.—	—.—
Trzecia „ „ „	95.⅛	95.12
Goldfilds	1.50	1.50

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. [illegible]
[illegible]

TEATR POLSKI
Łódź, Cegielniana 63.
8941—20

Dziś, dn. 19 kwietnia r. b. o godz. 7½ wiecz. na dochód sezonowej kasy przezorności Artystów Teatru Polskiego i w sobotę, dn. 21. i niedzielę 22 kwietnia o godz. 7½ wiecz.

BADYLE i PĄKI

sztuka szkolna w 4 akt. K. Błeszyńskiego.

Sobota, dn. 21 kwietnia o godz. 4 p.p. po cenach najniższych (od 10 do 50 kop.)

Piosnki Ułańskie

sztuka współcz. w 4 akt. Witolda Bunikiewicza.

Niedziela, dn. 22 kwietnia o godz. 3 p.p. i środę, dn. 24 kwietnia o godz. 7½ wiecz.

Judasz z Karjothu

sztuka w 5 akt. K. H. Rostworowskiego.

Teatr SCALA
Cegielniana 18.
Dyr. S. Kuperman.

Jutro pierwszy występ **Józefy Borowskiej** słynnej pieśniarki

W niedzielę, d. 22 kwietnia **benefis** dyrektora **S. Kupermana.** Bardzo urozmaicony program. Bilety już do nabycia w kasie teatru.

Sala Koncertowa (Dzielna 18).

Dnia 19, 20 i 21 kwietnia r. b., o godz. 8-ej wieczorem

Cezary JELLENTA

wygłosi 3 odczyty p. t. „3 arcydzieła **Ibsena**".

we czwartek, d. 19 kwietnia: „**Brand**"; w piątek, 20 kwietnia: „**Peer-Gynt**" i w sobotę, 21 kw.: „**Pretendenci do tronu**".

Sprzedaż biletów odbywa się w biurze dzienników „Promień", Piotrkowska Nr. 81, a w dni odczytów od godz. 6 przy kasie. 5902 6

Szkoła techniczna w Łodzi, Pańska 9 róg Zawadzkiej.

Kurs przygotowawczej klasy obejmuje następujące przedmioty: **arytmetyka i algebra** w zakresie kursu 8-ch klas szkoły średniej, **przyroda i geografja, jęz. polski i niemiecki, rysunki, kreślenie i kaligrafja rondo.** 4893—5

Zapis kandydatów do tej klasy odbywa się bez egzaminów codziennie między 3—6. Do specyalnych klas przyjmujemy kandydatów i kandydatki po zdawaniu odpowiedniego egzaminu lub za świadectwem szkolnem. Kończący szkołę otrzymuje dyplom pomocnika inżyniera budowy, mechaniki lub elektrotechniki.

Nauka teoretyczna i praktyczna. Całkowity kurs trwa 3 lata.
Bliższych informacyi udziela kancelarya codziennie między 3—7.

Sala Koncertowa. Sobota, dnia 28 kwietnia o godz. 8-ej wiecz.

Leo Belmont

wygłosi odczyt na temat:

Carat i Rewolucya

w boju 100-letnim.

Dokumenty dziejowe

Dekabryści i Nihiliści. Epoki: Aleksander I, Mikołaj I, Aleksander II, Aleksander III, Mikołaj II.

Bilety od 30 kop. do Rb 1.75 kop., w księgarni **Alfreda Straucha**, Dzielna 16, zaś w dzień odczytu—w kasie. 4935—1

LUNA

Dziś i dni następnych

Wielkie przedstawienie dziecięce.

Początek o godz. 3-ej. Koniec o godz. 4½. W sobotę i w niedzielę początek o godz. 1-ej, koniec o 3-ej pp.

Krycie, reparacya i konserwacya dachów papowych

jak również **układanie chodników** nowego typu wykonywa solidnie po cenach umiarkowanych

Przedsiębiorstwo robót dekarskich, asfaltowych i betonowych JAN MACIŃSKI

Łódź, Słowiańska Nr. 11 (obok Zarzewskiej).

4776—2

DZIŚ, w Czwartek, d. 19 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w Sali „Hazomiru" (Promenada 21)

Cudowne dziecko XX wieku

5-letni Szachmistrz

S. Rzeszewski,

który grał w Warszawie ze wszechświatowym szachmistrzem, Akibem Rubinsteinem, a ostatnio nagrodzony został na konkursie szachowym w Stow. Handl. w Częstochowie **złotym medalem, odegra kilka partyj z miejscowymi i znanymi szachmistrzami.**

Lombard J. WAŁCHOWICZA w Łodzi

zawiadamia, że w miejscowej Sali licytacyjnej, Południowa 20, odbywać się będzie 20 kwietnia 1917 r. i dni następnych

LICYTACYA

na sprzedaż zastawów, we właściwym czasie nie prolongowanych.

Procent należy już wpłacać. 4775—2

Biuro dzienników i ogłoszeń

I. KOKOTEK,

Sosnowiec, Główna. Będzin, Słowiańska.

Reprezentacya „Godziny Polski" na Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę i okolicę. Ekspedycya pism do wszystkich miejscowości na prowincyi. Przyjmowanie prenumeraty i ogłoszeń po cenach redakcyjnych. Dostarczanie pism do domów.

OGŁOSZENIE.

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe
na zastaw ruchomości
(Lombard Akcyjny)
Oddziały Łódzkie:
I Zachodnia Nr. 31 4962—3
II Pasaż Majera 11, róg Sienkiewicza 23 (Mikołajewska)

wzywają

właścicieli towarów

manufakturowych, **zastawionych w obydwuch naszych Oddziałach** które na mocy rozporządzenia Pana General-Gubernatora Warszawskiego z dnia 5 marca 1916 r. podlegają sekwestrowi) **aby najpóźniej do 25 kwietnia 1917 r.** zgłosili się do nas z kwitami zastawniczymi **i numerami pod jakimi** towary te **zameldowali** w Textil - Beschaffungsamt, Cegielniana 20, Po tym terminie żadne reklamacye nie będą uwzględniane

---

Akuszerka R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.
Łódź, Piotrkowska 132,
w podw., i wejście na lewo, II p na prawo. 4806—10

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski" prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski".

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urządzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Lodz	Viertelj. kwartalnie	5,40 Mk.
	Łódź	Monatl. miesięcznie	1.80 Mk.

Vor.- u. Zuname: (imię i nazwisko) ....

Genaue Adresse: (dokładny adres) ....

....

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d. 191.......

Mleko,

ser biały, jaja chcemy nabywać stale

w dużych partyach.

Tylko poważnych dostawców oferty będą uwzględniane.

Oferty sub „Mleko" składać w administracyi „Godziny Polski" w Łodzi. 5005—1

Większe lokale.

Do wynajęcia 30—34 pokoi w czystym porządnym domu ze wszelkiemi wygodami odpowiednie dla Banku, większego Stowarzyszenia, T-wa akcyjnego lub innego przedsiębiorstwa, znajdujące się przy zacisznej czystej ulicy w pobliżu tramwaju, strona słoneczna, naprzeciw ślicznego park. Zgłoszenia uprasza się do „Godziny" w Łodzi pod „A. B. 223". 4949—3

---

1 para biał.

łabędzi

do sprzedania.

Wiadom.: Łąkowa 11 u portiera. 4974—?

Pianino

w dobrym stanie poszukuję zaraz. Of. pod „Pianino" w adm. „Godziny" w Łodzi. 4961—2

Komisarz Sądowy przy Sądach Pokoju m. Łodzi

B. MARKOWSKI

ogłasza, że dnia 20 kwietnia 1917 r. od godziny 10 rano naznaczone licytacyę ruchomości, a mianowicie:

pod № 13 przy ulicy Nowo-Zarzewskiej: wozy, pod № 43 przy ulicy Cegielnianej: różne meble, pod № 2 przy ulicy Przejazd: trzy bilardy.

Komisarz Sądowy
5007—1 **Markowski.**

Licytacya przymusowa.

W piątek, dn. 20 b. m., sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz. 9 przed poł., ul. Przejazd 59: 1 sofę, 1 szafę do garderoby;

2) o godz. 9¾ przed poł., ul. Widzewska 43: 1 kasę ogniotrwałą, 1 kredens, 2 sofy, 4 taburety, 6 krzeseł, 2 stoły;

3) o godz. 10½ przed poł., ul. Wólczańska 81: 1 fortepian.

Łódź, d. 18 kwietnia 1917 r.
5012—1 **Lamich,**
Komisarz podatkowy.

Drukarnia i Litografia

p. f. A. Karski

w Łodzi, ul. Średnia Nr. 5.

Przyjmuję wszelkie roboty **drukarskie i litograficzne** po cenach konkurencyjnych. Robota wykonywa się szybko starannie i akuratnie.

Ogłoszenia drobne:

Posady i prace.

Do pensyonatu Koziołkiewiczowej w Poddębie potrzebny kucharz lub doskonała kucharka. Wiadomość: Piotrkowska 82, m. 18. 4985—3

Potrzebne zdolne podręczne do krawiecczyzny. Wiadomość w sklepie spożywczym Sienkiewicza 50. 498?—1

Potrzebny stróż, obeznany z motorem gazowym. Łódź, [illegible] 26. [illegible]

Panienka [illegible] 4980—1

Wyjedzie zaraz na wieś francuskiego nauczycielka z rekomendacyami. Oferty „Osoba solidna". 4920—2

Nauka i wychowanie.

Kursy nauki pisania na wszelkich używanych maszynach rb 6. Adolf Goldberg, Łódź, Rozwadowska 6. 4954—4

Sprzedaż i kupno.

Bilard piramidowy w dobrym stanie z bilami sprzedam tanio. Zielona 10. 4969—3

Kupuję stare, sztuczne zęby, całe i połamane oraz szczęki i złoto. Nowo-Cegielniana № 10, m. 18, Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 4867—5

Kwity lombardowe z wszystkich lombardów kupuje. Brzezińska 10, Placek, od 3 po południu. 4933—10

Maszyny do pisania reparuje znakomicie mechaniczny warsztat Adolfa Goldberga, Łódź, Rozwadowska 6. 4952—4

Maszyny do szycia najtaniej kupić można, Brzezińska 10, Placek. 4937—10

Maszyny do pisania rosyjskiem lub innem pismem przerabia na niemiecko-polskie pismo doskonale, najtaniej. Adolf Goldberg, Łódź, Rozwadowska 6. 4953—4

Sady. Z dwóch sadów owoc do wydzierżawienia w dominium Gajówka, powiat łęczycki, per Aleksandrów. Wiadomość na miejscu u właściciela. 4903—5

Skrzypce stare z roku 1750 zbudowane przez Ładysława Mikrasińskiego w Krakowie, dobrze utrzymane z pięknym tonem są okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: księgarnia Gebethner i Wolff i skład apteczny Piotrkowska 50. 5001—2

Sprzedam modną suknię jasną i palto letnie tanio byle zaraz. Mikołajewska 65. 4951—2

Taśmy do maszyn piszących, znakomitego gatunku, poleca Adolf Goldberg, Łódź, Rozwadowska 6. 4515—1

Ogłoszenia rozmaite.

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 199, m. 7. 4939—8

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 221, m. 25. 4880—25

Resztki: piękne, doskonałe, materyały na męskie ubrania tanio. Spodnie z „Amerykańskiej skóry". Piotrkowska 145—34. 4831—8

Skradziono 5 pamiątkowych srebrnych łyżeczek z monogramem L. M. W. i liczbą rzymską XXV. Uprasza się o dostarczenie wiadomości lub odniesienie za nagrodą Helenówek inżynier Wrede. 4972—3

Lokale.

Do wynajęcia mieszkanie frontowe skład. się z 4—5, lub 6 pokoi z kuchnią i wygodami, także i pokój z kuchnią w domu № 61 Cegielniana ul. naprzeciw „Teatru Polskiego" F. Klukas. 4987—3

Mieszkanie 2 pokoje z kuchnią, I piętro, front w centrum miasta wraz ze światłem i kuchnią gazową do wynajęcia. Oferty w administracyi pod L. M.". 4987—2

Pokój z osobnym wejściem i wygodami i od 15 maja do wynajęcia. Mikołajewska 31, m. 5 front. 4979—

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Antoniny Janiny Zdrojewskiej. 5010—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Buczek, na imię Michała Papuga. 5002—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Romana Jasińskiego. 4994—1